Nr 279. Kraków, Środa 6 Grudnia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowąː Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscowąː prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Heinrich Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsełać przekazem pocztowym.

†

Franciszek Smolka.

Wczoraj ubył znów naszemu społeczeństwu człowiek, jakich niestety niewielu ono już posiada. Mąż zasad, nieposzlakowanej czystości i mocy charakteru, ś. p. Franciszek Smolka, rozpoczął swe życie publiczne walką za Ojczyznę w korpusie gen. Dwernickiego, który, pomimo bohaterskiej obrony, zmuszony był przez przeważające siły rosyjskie do cofnięcia się poza granice Galicyi. Zrozumiawszy, że nadszedł czas, gdy nie gwałtownemi porywami z bronią w ręku, lecz pracą, sięgającą do głębi narodu, można będzie lepszą przyszłość dla kraju zgotować, wystąpił on w roku 1834 dnia 24 marca z urzędu w prokuratoryi skarbu i tegoż samego dnia wieczorem złożył przysięgę jako członek tajnego związku „Przyjaciel ludu“.

Wstąpiwszy równocześnie do kancelaryi adwokata Rodakowskiego, otrzymał po latach sześciu dyplom doktora praw i w tym samym roku ożenił się z Leokadyą Beckerówną, która równie, jak jej małżonek, brała udział we wszystkich pracach, mających na celu dobro Ojczyzny.

Nadszedł rok 1841. Aresztowano wówczas mnóstwo szlachetnej i zapalonej młodzieży. — W szeregach jej nie brakło Smolki. Proces, wytoczony jemu i jego trzynastu towarzyszom, trwał aż do 21 stycznia 1845 roku, a wynikiem jego był wyrok śmierci, który zamieniono skazanym na utratę wszelkich praw i tytułów akademickich, z uwzględnieniem czteroletniego więzienia śledczego. Smolka więc wówczas utracił tytuł doktora praw i możność wykonywania adwokatury.

Z powodu słabego zdrowia nie brał on udziału w wypadkach 1846 r. i dopiero, gdy z Wiednia nadeszła do Lwowa wiadomość o wybuchu rewolucyi i o walce, stoczonej dnia 13 marca 1848, postanowiło koło, składające się ze Smolki, Heferna i kilku innych dawnych przywódców w spiskach, przedstawić ludności miasta Lwowa petycyę, w której wyłuszczono żądania kraju. Petycyę tę odczytał Jan Dobrzański zgromadzonym przed redakcyą wychodzącego wówczas *Dziennika mód paryskich* tłumom, poczem, po pokryciu jej setkami podpisów, udała się deputacya, w której skład wchodził także Smolka, do ówczesnego namiestnika Galicyi hr. Stadiona.

W maju 1848 roku pojechał Smolka do Pragi, gdzie odbywał się wiec słowiański. Ze względu na panslawistyczny kierunek tego wiecu, brał on niewielki udział w jego obradach i udał się z polecenia „Rady narodowej“ do Wiednia, celem popierania deputacyi polskiej, która się tam udała. W czerwcu tego roku wybrano Smolkę posłem do *Reichstagu*, gdzie przez wielostronną czynność niekrzykliwą i niejaskrawą, a objawiającą stałe trwanie przy zasadach demokratycznych i federacyjnych, wzrastała jego powaga i znaczenie parlamentarne tak, że wkrótce został wybrany wiceprezydentem parlamentu.

Przez ten wybór weszedł Smolka w skład prezydyum właśnie kiedy się zaczął najkrytyczniejszy tak dla Austryi, jak i dla Wiednia peryod rewolucyi.

W dniu 14 września 1848 roku wybuchła burza w Wiedniu. Lud począł się gromadzić po ulicach, stawiać barykady. Skonsygnowano wojsko i miało już przyjść do zażartej bitwy na ulicach, gdy wreszcie ministerstwo, aby nie drażnić ludności, odwołało pułki do koszar, a Smolka posiadał tak wielkie zaufanie u ludu wiedeńskiego, że na jego skinienie cofnęła się cała gwardya i legion akademicki, a na ulicach zapanował spokój. Później w październiku wzrosła jeszcze więcej powaga Smolki w Wiedniu, skoro zostawszy prezydentem parlamentu, sprawował faktycznie najwyższą władzę w całej Austryi i rządził nią tak, że sami Wiedeńczycy mówili: *Smolka ist der Kaiser.* On też dnia 13 października, w czasie szturmu na ministerstwo wojny przy placu *am Hof*, bronił do ostatniej chwili ministra Latoura znienawidzonego, za wydany wojsku rozkaz strzelania do ludu, i nie odstępował go do samej śmierci, z wielkiem narażeniem własnego życia.

Dnia 1 listopada wojska Windischgraetza zajęły Wiedeń — parlament został przeniesiony do Kromieryża. Smolka wybrany został ponownie jego prezydentem i wchodził w skład deputacyi, która witała nowo wstępującego na tron cesarza Franciszka Józefa i jej imieniem przemawiał do monarchy, on też był jednym z głównych twórców projektu konstytucyi, której uchwalenie było głównem, a właściwie jedynem zadaniem Sejmu kromieryskiego. W tym też czasie doznał on chwilowej porażki, gdyż upadł przy ponownym wyborze prezydenta, po to, aby dnia 20 stycznia 1849 roku zostać znowu jednogłośnie wybranym.

Po rozwiązaniu parlamentu w dniu 7 marca 1849 przeszedł Smolka do życia prywatnego i dopiero po wydaniu dyplomu październikowego roku 1860 obywatelstwo lwowskie 14 grudnia, wśród zatargów z policyą, urządziło Smolce owacyę z pochodniami na ul. Jagiellońskiej, udając się stamtąd pod św. Jura do metropolity Jachimowicza dla zaznaczenia potrzeby zgodnego postępowania Polaków z Rusinami w rozpoczynającej się na nowo erze konstytucyjnej. Wybrany r. 1861 do Sejmu ze Lwowa, należał Smolka odtąd do delegacyi sejmowej w wiedeńskiej Radzie państwa, i tam przedewszystkiem odznaczył się obroną sprawy węgierskiej w walce z systemem Schmerlinga, w walce centralizmu niemieckiego z ideą federacyi austryackiej.

Zostawszy członkiem Wydziału krajowego, pracował on tamże usilnie, a w Radzie państwa jako poseł, jako wiceprezydent i jako prezydent Izby posłów używał wszelkich wpływów w obronie tych pięknych zasad demokratycznych, jakie tak świetnie zastępował w czasie „wiosny ludów“. Że był on człowiekiem zasad, wystarczy wspomnieć dwa fakty z czasów, gdy był prezydentem Izby posłów Rady państwa i Delegacyj: Gdy car Aleksander II. zamordowany został dnia 12 marca 1881 r. przez nihilistów, we wszystkich parlamentach prezydenci ich poświęcili wspomnienia carowi. Jedynie w parlamencie austryackim nie padło ani jedno słowo, gdyż Smolka, mimo nacisku rządu, Riegera i Czechów, oświadczył, iż jako Polak, nie może uczcić pamięci cara, mordercy Polaków, i raczej złoży swą godność, niż to uczyni. I postawił na swojem, a w protokołach parlamentu austryackiego nie ma wzmianki o carze Aleksandrze II. Później gdy w r. 1893 wybrany został prezydentem delegacyi i na posiedzeniu jej poświęcił wspomnienie cesarzowi niemieckiemu Fryderykowi, oświadczył, iż mimo swych cnót osobistych „cesarz Fryderyk odpokutował za grzechy, popełnione przez Prusy wobec narodu polskiego“.

Jak dalece ten człowiek był szanowany nawet przez swych przeciwników politycznych, wystarczy powiedzieć, że gdy ustąpił z powodu choroby w r. 1893 z Rady państwa, uchwaliła ona dla niego na wniosek Plenera dożywotnią pensyę honorową, a na wniosek Steinwendera postanowiła umieścić biust jego w sali swych obrad. Zanadto żywo w pamięci mamy jego działalność parlamentarną, aby szczegóły jej podnosić było potrzeba; zbyt wyraźnie patrzymy na jego działalność, jako patryoty, męża stanu i obywatela, abyśmy wyliczać mieli, ile ten człowiek zdziałał. Wystarczy przytoczyć słowa jednego z pism lwowskich, które w ten sposób zakończyło swoje o nim wspomnienie:

„Smolka Franciszek schodzi do grobu opromieniony blaskiem świetnej i dla imienia polskiego zaszczytnej działalności w latach 1848/49, a dzieje wypadków ówczesnych pozostaną zapełnione nazwiskiem jego po wieczne czasy“.

Dodać możemy do tego tylko jedno, że ufundowaniem kopca Unii Lubelskiej we Lwowie, wystawił sobie pomnik *aere perennius.*

Mowa posła dra Aug. Sokołowskiego

wygłoszona

na posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 30 listopada.

(Wedle stenogramu).

(Dokończenie.)

Otóż z tej „Czarnej księgi“ dowiesz się pan, że wzorowy rząd pruski, po zaborze Wielkopolski, roztrwonił i rozdał pomiędzy urzędników swoich dobra koronne w wartości 20 milionów talarów. (Tak jest). O tem wszystkiem trzeba było raz w tej Izbie panom z lewicy powiedzieć.

Mówicie także, że szkoły ludowe są u nas w zaniedbaniu. Ale porównajcie, w jakim stanie były te szkoły, kiedy je w autonomiczny zarząd odebrano, ile wtedy było szkół zorganizowanych i jakie one były, porównajcie to z tem, co się dziś dzieje. Zarzucono, że mamy brak nauczycieli. To prawda. Ale oto mam przed sobą sprawozdanie Rady szkolnej galicyjskiej, z którego wynika, że w roku 1897/8 liczba ukwalifikowanych nauczycieli ludowych wzrosła o 322. Czynimy więc co można, aby szkoły ludowe podnieść. Nie mogę tu wyliczać, ile łożą gminy na cele oświaty, ile Towarzystwa oświaty ludowej, ale jeżeli zważycie panowie, że nasz budżet krajowy szkolny wzrósł z 300.000 złr. na blisko 4 miliony, to musicie chyba przyznać, że kraj spełnia do pewnego stopnia obowiązki swoje względem ludu nieoświeconego i że my, szczególniej stronnictwo postępowe, do którego mam zaszczyt należeć, upatruje głównie w podniesieniu i oświeceniu mas ludowych zbawienie ojczyzny i przyszłość narodu. *(Hucsne oklaski).*

A jeżeli mowa o ukwalifikowanych nauczycielach ludowych, to zważcie panowie, że stosunki w Anglii i Irlandyi są do naszych zupełnie podobne i że w tych krajach, tak bardzo cywilizowanych panuje także brak ukwalifikowanych sił nauczycielskich.

Wreszcie uwzględnić należy, że w ostatnich czasach, tu w tej Izbie, domagaliśmy się utworzenia nowych seminaryów nauczycielskich i że w ostatnich latach kilka takich zakładów w Galicyi rzeczywiście powstało.

Jeżeli więc macie panowie cokolwiek dobrej woli i jeżeli sądzić będziecie bezstronnie to przyznać musicie, że na polu oświaty ludowej czynimy wiele.

Wracam do spraw śląskich. W kraju tym ofiarnością polską i czeską powstały dwa prywatne zakłady średnie, a liczba uczniów, którzy tam pobierają naukę, dowodzi, że nie są to jakieś sztuczne twory, lecz, że wynikają z rzeczywistych potrzeb ludności tamtejszej. — Jeżeli bowiem do pięciu klas, w polskiem gimnazyum w Cieszynie, zapisało się w roku bieżącym około 250 uczniów, to widocznie ludność polska potrzebowała takiego zakładu. I wobec tego faktu, mówi się o sztucznej agitacyi.

W Biały założyło „Towarzystwo szkoły ludowej“ szkołę I cóż się stało? Oto zapisało się do szkoły, natychmiast 355 uczniów. *(Słuchajcie).* Czy to skutek sztucznej agitacyi? Czy może, jak z niemieckiej strony twierdzono, płaciliśmy rodzicom, aby dzieci swoje do polskiej szkoły posyłali? Ależ zważcie panowie, ile tysięcy ile setek tysięcy musielibyśmy rzucić pomiędzy ludność, aby przekupić wszystkich tych rodziców, których dzieci uczą się w szkole bialskiej i w gimnazyum polskiem w Cieszynie!

Jeżeliby zaś nawet było w rzeczywistości tak jak panowie z tamtej strony Izby utrzymują, że gimnazyum polskie w Cieszynie jest dziełem sztucznem, to uspokójcie się i czekajcie dalszego rozwoju tej instytucyi. Skoro bowiem zakład nie jest potrzebnym w istocie dla ludności polskiej, to niewątpliwie sam upadnie *(Bardzo słusznie!)* i będzie musiał być zamkniętym dla braku uczniów, ale nie przeszkadzajcie nam, panowie, w cywilizacyjnej naszej pracy. Jakikolwiek bowiem nowy zakład naukowy, czy polski czy czeski powstaje, to jest on zawsze ogniskiem cywilizacyjnym, potężnym środkiem do szerzenia oświaty *(Oklaski),* to dźwiga i posuwa naprzód dzieło oświecenia i uświadomienia mas ludowych. *(Żywe oklaski.)*

Zważyć przytem należy jeszcze jedno. Gimnazyum polskie jest dotąd szkołą prywatną i, przy powszechnym braku nauczycieli, panującym wszędzie, musi się, rozporządzając ograniczonemi funduszami, posługiwać tym materyałem nauczycielskim, jaki się w danych warunkach nastręcza. Skoro zaś gimnazyum przejdzie na etat rządowy, natenczas administracya będzie się starać o najlepsze siły nauczycielskie, na czem szkoła, uczniowie i oświata tylko zyskają.

Moi panowie, Koło polskie pracuje od kilku lat już szczerze nad uzdrowieniem stosunków parlamentarnych, ale czy praca ta może przynieść owoce jakie, jeżeli z tamtej strony Izby takie padają słowa, jak przy dzisiejszej dyskusyi? A jednak na uzdrowieniu parlamentu powinno i musi zależeć wszystkim stronnictwom, musi zależeć rządowi, bo jesteśmy tu pomiędzy innemi po to, abyśmy uchwalili rzeczy dla państwa niezbędnie potrzebne.

A teraz kończę. Faktem jest, że w Cieszynie istnieje polskie gimnazyum, że w ciągu lat pięciu rozwijało się pomyślnie i, da Bóg, dalej rozwijać się będzie. Ale jeżeli, jak sam dr. Demel przyznaje, na Śląsku mieszka 180.000 Polaków, między tymi kilkadziesiąt tysięcy opodatkowanych, to mają oni zupełne prawo domagać się, aby rząd opiekował się należycie wychowaniem ich dzieci i aby przejął na swój koszt gimnazyum polskie, utrzymywane ofiarnością publiczną. Powtarzam, mają oni do tego zupełne prawo i spodziewam się, że rząd nie tyle ze względów politycznych, ile z cywilizacyjnych poczuwać się będzie do swego obowiązku i gimnazyum polskie upaństwowi. A i panowie z lewicy, co twierdzą zawsze, że w obronie zagrożonej swojej narodowości toczą tak zawziętą walkę i rozprawiają zawsze tyle o narodowych celach i pracy narodowej, muszą, jeżeli prawdą jest, co mówią, i jeżeli chcą zostać wierni swoim zasadom, głosować za upaństwowieniem. Na tem kończę i oświadczam, że mój klub będzie głosować za nagłością wniosku. *(Żywe, długotrwające oklaski, liczni posłowie ze wszystkich stronnictw prawicy gratulują mowcy.)*

Z ruchu finansowego.

Kraków, 4 grudnia.

Jak dotąd, tak i nadal stopa procentowa budzi w kołach finansowych największe zainteresowanie. Jeśli nawet rzeczywisty brak gotówki nie daje się tak dotkliwie odczuwać, jak się tego powszechnie jeszcze przed kilku tygodniami spodziewano, to jednak na targach gotówkowych panuje znacznie silniejsze naprężenie, niż w tym czasie w roku zeszłym, i to właśnie wpływa na ogólne zniechęcenie do jakiegokolwiek zaangażowania się.

Najdonioślejszym wypadkiem dla giełdy, w ciągu zeszłego tygodnia, było zapowiedziane już w poprzedniem sprawozdaniu, podniesienie dyskonta na 6 prc. przez Londyn. Nader szybka stosunkowo zwyżka dyskonta, wytworzyła anomalie i niebywały stosunek do oprocentowania się kapitałów, ulokowanych w listach zastawnych oraz rentach państwowych. Gdy obecnie pierwszorzędne bankowe firmy w Londynie eskontują swe weksle, muszą zapłacić 6 prc.; pierwszej jakości natomiast walory angielskie, przynoszą posiadaczom zaledwie 2 lub 2 1/2 prc. Nic więc dziwnego, iż w podobnych warunkach, banki dążą do zrealizowania swych zapasów walorów i że zaofiarowanie efektów nie ustaje, lecz pochłania ustawicznie wszelką płynną gotówkę. Oprócz tych czynników istnieje jeszcze cały szereg powodów, które tak publiczność jakoteż spekulacyę zmuszają do zajęcia stanowiska wyczekującego.

Wojna w Transwaalu zaczyna się przewlekać, a jakkolwiek giełdy nie wątpią o ostatecznem choćby nawet drogo okupionem zwycięstwie Anglików, to jednak wieści, dochodzące z południowo afrykańskiego placu boju, denerwują giełdy zachodnie, a tem samem oddziaływują na targ wiedeński. Bezpośrednio działają jednak na tendencyę giełdy wiedeńskiej, znowu stosunki wewnętrznej polityki.

Przyglądnąwszy się działalności banków wiedeńskich, podnieść należy, że pomimo niekorzystnych warunków dla rozwoju ekonomicznego,

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

56 (Ciąg dalszy.)

— Sprawdziła marzenie. Wyobrażałem sobie, że pani, jak ta dobra wróżka, żyje w ładnym, małym domku, wśród drzew i kwiatów...

— Pijąc nektar, zajadając ambrozyę; i pan się omylił, bo jestem tylko nauczycielką prywatną, i jadam chleb zapracowany przezemnie; harmonia między pana marzeniem a rzeczywistością nie była zupełną. Cóż się tedy stanie z wróżką pana?

— Wróżka moja osiągnęła wyższy stopień rozwoju — rzekł swobodnie.

— Nie rozumię.

— Wszystkie nimfy, wróżki, ondyny żyją tchnieniem, a duszę ludzką otrzymują po długich cierpieniach i dopiero wtedy są szczęśliwe.

— Mieszkają w zamkach wspaniałych — mówiła tonem bajki — są uwielbiane przez wiernego rycerza, tryumfują nad wszelkiem złem i t. d. To ładne, ale tylko w poezyi...

— Ta jedna warta coś w życiu.

Po chwili milczenia spytał:

— Panie stałe mieszkają w Drohobyczu?

— Od czasu śmierci ojca stale, dawniej byliśmy na wsi.

— Pobyt w Drohobyczu nie musi być przyjemny, za wiele żydów...

— My też naprawdę żyjemy zamknięci w domu naszym, a na miasto wychodzimy tylko w razie porzeby.

— I nie tęskni pani do zabaw, teatru, koncertów? — spytał trochę zdziwiony.

— Czasem, ale rzeczywistość przywołuje mnie do porządku, i godzę się z koniecznością, nie zbyt przykrą zresztą, bo mam książki.

— Przywiozłem ze sobą sporo książek francuskich mogę niemi służyć pani?

— Dziękuję panu, teraz nie miałabym czasu czytać, bo przygotowuję się do egzaminu nauczycielskiego.

— Jaka jednak pani inna, wyróżniająca się od zwykle spotykanych panien, które zawsze z lekceważeniem lub goryczą mówią o pracy i obowiązkach.

— Widocznie trafiał pan na wyjątki.

— Może i tak, a może pani jest wyjątkiem z reguły ogólnej?

— To przekonanie nie przynosi zaszczytu obserwacyi pana.

Weszła pani Bratkowska i kładąc zwitek na pianinie, rzekła:

— Pani Krajewska odesłała ci nuty.

— Pani grywa na fortepianie?

— Tylko dla siebie — a widząc jego pytające spojrzenie, mówiła: — za mało umiem, za wysoko cenię muzykę, aby męczyć innych swą grą.

Pan Haecht wstał z krzesła i zwracając się do pani Bratkowskiej, mówił:

— Prosiłbym panią o pozwolenie odwiedzania pań; wyświadczy mi pani wielką łaskę, bo prawdę powiedziawszy, znalazłem po raz pierwszy w domu pań ciszę bez martwoty, spokój bez lenistwa, szczęście bez szału.

— I nam miło będzie widzieć pana — odpowiedziała uprzejmie.

— Wolno mi zatem powiedzieć: do widzenia.

— Do widzenia!

Wyszedł nie bardzo zadowolony z siebie, gdyż jadąc na tę wizytę myślał, iż od jednego razu stanie na przyjacielskiej, poufałej stopie, że potrafi jeśli już nie olśnić, to zyskać przychylność tych kobiet, a obecnie czuł, że równie dalekim jest teraz jak dawniej przy pierwszem poznaniu. A jednak szkoda, że nie umiał się dostroić do tonu domu; ona jest piękna, miła, szczera, i w jej oczach jest coś, co nęci jak fala, a drażni jak przepaść; oczy ma bardzo piękne i zagadkowe.

Spostrzegłszy konie fabryczne, przypomniał sobie swe obowiązki i spytał po niemiecku:

— Fury poszły po aparaty na kolej?

— Już, panie inżynierze.

— Zaczekaj na mnie obok Bazylianów, załatwię kilka sprawunków i pojedziemy.

Zakupiwszy potrzebne rzeczy, szedł przez rynek, gdy tuż z boku usłyszał:

— Dobry wieczór panu inżynierowi.

— A to pan, panie Krausberg; mam do pana interes dosyć ważny.

Kupiec zbliżył się niedowierzająco i spytał:

— Jaki to interes?

— Onegdaj mówił mi pan, że wosk pszczelny droższym jest od cerezyny...

— Ja to samo dziś powiem.

— Otóż znalazłem sposób przerobienia wosku ziemnego na wosk pszczelny, mogę panu dostarczyć tego produktu, ile pan zechce.

— Pan inżynier żartuje — zaśmiał się z przymusem — wosk pszczelny pachnie i jest twardy, a nasz śmierdzi naftą i miękki jak błoto.

— Jedź pan ze mną do fabryki, a zobaczysz na własne oczy. Przedtem kup pan jednak pół funta wosku pszczelnego, aby porównać.

— Na co mi to? Ja panu inżynierowi dostarczę cetnar naszego wosku, a pan mi odda pszczelny.

— Zróbmy, panie Krausberg, inną umowę... Na jeden dzień będę dyrektorem fabryki pana, i zamiast cerezyny dam panu tęsamą ilość wosku pszczelnego.

— Nu, ja się dziś zgadzam, taki wosk byłby dobry interes. Ja byłem dziś w mojej fabryce, jutro filtrują cerezynę.

— I jutro będzie pan miał wosk pszczelny.

— Ja pojadę zaraz — wołał rozgorączkowany pan Krausberg — i powiem dyrektorowi, że pan inżynier ma prawo do rządzenia.

— Daj mi pan list, to wystarczy.

— Ja zaraz napiszę i poślę do niego.

— Jutro w południe może pan obejrzeć nowy wosk pszczelny.

— Ja już będę w mojej fabryce — zawołał, kłaniając się odjeżdżającemu.

Pan van Haecht, korzystając z tego, że monter ustawiał dopiero aparaty dowiezione koleją, mógł cały ranek poświęcić wytworzeniu wosku pszczelnego z gotowej cerezyny, i przybyłemu do fabryki właścicielowi przedstawił gotowy produkt.

— Panie inżynierze, chodźmy, my teraz sobie pogadamy — rzekł p. Krausberg, przekonawszy się dostatecznie o łudzącem podobieństwie wyrobu sztucznego z naturalnym.

Wyszli na podwórze fabryczne, a właściciel, uśmiechając się, przemówił:

— Panie inżynierze, ja panu dam dobrą pensyę, a pan będzie mi robił taki wosk.

— Nie przyjmę miejsca, pan może tylko kupić sposób robienia takiego wosku, nic więcej.

— Ile pan inżynier chce?

— Trzy tysiące guldenów.

— To za drogo, ja nie mogę, to byłoby mojem bankructwem.

— Nie kupi pan, kupią inni.

— Panie inżynierze ja może kupię, tylko niech mi pan wpierw powie, jak to się robi, ja zobaczę, czy inni potrafią bez pana inżyniera.

— Bez wybiegów, panie Krausberg, powiem li tylko po zapłaceniu trzech tysięcy i mogę upewnić pana, że dyrektor Winter dostarczy panu takiego wosku.

— Nu, ja panu wierzę, ale ja nie mogę dać trzy tysiące, ja dam... tysiąc pięćset.

— Od mojej cyfry nie odstąpię.

— Panie inżynierze, pan chce mnie zabić; ja nie mogę dać tyle, ja przez dziesięć lat tego nie zarobię.

— Nie kupuj pan.

— Ja zaryzykuję, ja powiem ostatnie słowo, ja dam dwa tysiące.

Chemik uśmiechnął się drwiąco i zwrócił się ku bramie.

— Panie inżynierze, niech pan nie będzie taki twardy... ja coś dodam.

Pan Haecht szedł w milczeniu dalej.

— Czemu pan nic nie mówi? Ja dam dwa tysiące dwieście... i pięćdziesiąt. Jakto, jeszcze mało? — zawołał z rozpaczą; — nu, niech ja zbiednieję, dam jeszcze pięćdziesiąt.

— Wezmę tylko trzy tysiące.

— Panie inżynierze, opuść pan cokolwiek.

— Ani feniga.

Już byli blisko bramy. Pan Krausberg pochwycił klapę marynarki inżyniera i zawołał zmęczonym głosem:

— Nu, ja dam trzy tysiące, ale po próbie.

— Już była próba. Pan da mi przy umowie dwa tysiące, a gdy poinformuję dyrektora — resztę.

— Po co dyrektora? On uchwyci moją tajemnicę i pojedzie, ucieknie do Niemców, to żaden interes... Pan inżynier wyuczy mego syna Mojżesza; czy on potrafi zrobić taki wosk?

— Jeśli umie ważyć, to potrafi.

— On to umie... Panie inżynierze, to musi być bardzo prosty interes, kiedy idzie tylko o wagę; jaki on jest?

— Bardzo łatwy, tylko trzeba wiedzieć co, i ile zważyć.

— Nu, pan inżynier mądry i ostrożny; z panem można robić interesa. Ja dam trzy tysiące, a pan wyuczy mego syna.

— Kiedy?

— Po co czas tracić? My jutro zrobimy umowę, i jutro wyuczy pan mego syna.

(C. d. n.)

zdołały one intenzywną pracą przedwstępną nagromadzić bardzo wiele materyału przygotowawczego do przyszłych operacyj finansowych i obecnie czekają tylko sposobnej chwili, a przedewszystkiem parlamentarnej ugody węgierskiej, aby wystąpić na giełdzie z nowemi emisyami walorów przedsiębiostw przemysłowych. Akcyonaryusze więc poszczególnych banków mogą spokojnie spoglądać w przyszłość i niepotrzebują niepokoić się zupełnym zanikiem emisyj pożyczek państwowych, które obecnie przeprowadza się w najlepszym wypadku tylko za mierną prowizyą, wobec czego nie przynoszą już bankom tak znacznych korzyści, jak dawniej. Finansowanie natomiast przedsiębiorstw przemysłowych i emisye tych walorów są, jak dotąd, tak i nadal jednym z najpokaźniejszych źródeł dochodów instytucyj finansowych. Zwyżkowa tendencya akcyj kredytowych austr. motyrowana jest finansowaniem przedsiębiorstwa firmy Skoda. W danym wypadku, austryacki zakład kredytowy zmienił tylko dotychczas przez inne banki praktykowany i przez objektywnego badacza na pewne uznanie zasługujący sposób przeprowadzania tego rodzaju operacyj finansowych. Dotychczas mianowicie trzymano się tej zasady, iż akcye nowo sfinansowanego przedsiębiorstwa przemysłowego, należy tak długo zachować we własnym portfelu, aż dotyczące przedsiębiorstwo okaże swą żywotność przez wykazanie zysków. Postępowanie takie zdawałoby się, na pierwszy rzut oka, zupełnie racyonalnem i rzetelnem, a jednak jest ono fałszywe. gdyż na rozwój przedsiębiorstwa przemysłowego oddziaływa w pierwszej linii konjunktura, o której kapitaliści prywatni, będący w posiadaniu dotyczących akcyj, nie tak łatwo zoryentować się mogą. Walor więc zostaje w portfelu banku tak długo, jak długo trwa korzystna konjunktura. W chwili jednak, gdy się stosunki zmieniają, banki rozpisują emisyę, obliczają wartość akcyj na podstawie ostatniego jeszcze korzystnego bilansu, a publiczność, wprowadzona w błąd, nabywa po drogich cenach akcye, których oprocentowanie zależne jest już od zmienionej i innej korzystnej konjunktury. Zakład kredytowy w Wiedniu zrywa z tym systemem i zamierza na akcye sfinansowanego przedsiębiorstwa firmy Skoda, zaraz rozpisać subskrypcyę.

Powracając do szczegółów dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj, nadmienić należy, iż na targu dla akcyj bankowych panował żywszy ruch. Pod przewodnictwem austryackich kredytów, które w znaczniejszych partyach zakupywane były przez arbitraż, doznały również zwyżki: „*Bankverein*" oraz „*Laenderbank*". Stąd przeniosło się wkrótce przyjazne usposobienie na targ dla walorów górniczych, skutkiem czego dawne faworyty, jak „*Böhmische Montan*", „*Alpine*" i „*Rime-Muran*" podniosły się w szybkim tempie. Ku końcowi tygodnia, gdy wszelkie wieści, dotyczące rokowań o zakupno hut żelaznych w Cieszynie, spotkały się z zaprzeczeniem, nastąpiło silniejsze zaofiarowanie materyału, a kursa walorów górniczych obniżyły się do dawnego poziomu. Z walorów kolejowych przedmiotem liczniejszych transakcyj była tylko akcya „*Staatsbahn*", których kurs jednak zdradzał dążność ku zniżce. Również akcye „*Dampfshiff*", „*Lombardy*" i „*Buschtiehrader Ltt. B.*" zaofiarowane były po tańszych cenach. Na targu dla walorów lokacyjnych panowała zupełna cisza. Tylko walory bułgarskie były po znacznie niższych kursach zaofiarowane.

A. U.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje tylko Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 5 grudnia

Z życia Franciszka Smolki. Sędziwy weteran parlamentaryzmu i szermierz za wolność ludów, był jedną z najpopularniejszych osobistości we Lwowie, z którym się zrósł niejako, spędziwszy w nim większą część czynnego swego żywota. Lwów był kolebką i terenem jego działalności i walk politycznych, Lwów reprezentował on przez długie lata w Sejmie krajowym i parlamencie wiedeńskim. Każdy mieszkaniec Lwowa, każde dziecko prawie, znali tę poważną i szacunek wzbudzającą postać starca, który zawsze, a zwłaszcza od czasu, gdy usunął się z widowni życia publicznego w zacisze domowe, kiedy tylko pozwalał mu na to stan zdrowia, po dążał placem Strzeleckim, ulicą Kurkową na Wysoki Zamek. Średniego wzrostu, szczupłej budowy ciała, z wielkiemi, staropolskiemi wąsami, które Wiedeńczykom przypominały Sobieskiego, w jasnym słomkowym kapeluszu, a grubą laską w ręku, elastycznym krokiem spieszył Smolka na Wysoki Zamek, aby tam pilnować, pielęgnować swe dzieło, swe ukochane dziecko, kopiec Unii Lubelskiej, usypany za jego inicyatywą i jego kosztem.

Szczególniej zadowolonym bywał, gdy rodacy lub obcy zwiedzali ten pomnik sławy narodowej i wtedy chętnie udzielał objaśnień zwiedzającym. Zdarzyło się raz, że pewien wysoki dygnitarz wojskowy z żoną i rodziną przybył na szczyt kopca, aby stamtąd obejrzeć istotnie wspaniałą panoramę Lwowa i okolicy. Zastawszy Smolkę przy pracy, począł go wypytywać o rozmaite nieznane mu szczegóły, w mniemaniu, że ma przed sobą jakiegoś dozorcę kopca. Smolka ze zwykłą jemu uprzejmością objaśniał gościa, który z toku rozmowy poznał, że ma do czynienia z człowiekiem z sfer wyższych i inteligentnym, przedstawił się swemu interlokutorowi, jako marszałek polny N. N.

— *Frans Smolka* — brzmiała odpowiedź.

— Pan pewno jesteś krewnym prezydenta parlamentu?

— Ja sam nim jestem!

Generał zmięszał się nieco i pospieszył naprawić swoją nieostrożność: przedstawił Smolce swoją rodzinę, a następnie złożył mu w domu wizytę.

W parlamencie Smolka lubianym był przez wszystkich posłów, wszystkie stronnictwa, a taktownem, lojalnem, często jowialnem postępowaniem umiał nieraz zażegnać burzę w Izbie. Szczególną popularnością cieszyły się „cukierki Smolki". Smolka chętnie spożywał słodycze, to też zawsze miał przy sobie na stole prezydyalnym paczkę cukierków, a często raczył niemi posłów. I tak n. p. każdy nowowybrany poseł, po wygłoszeniu pierwszej swej mowy *(Jungferrede)* tradycyjnie otrzymywał cukierki. Zaperzonych przeciwników i zacietrzewionych opozycyonistów również często łagodził Smolka cukierkami lub jowialną uwagą. Pamiętnem jest odezwanie się jego w sprawie weryfikacyi wyboru rabina Blocha z Kołomyi. Cała Izba ostrzyła sobie zęby do dyskusyi nad tym wyborem, dokonanym, jak wiadomo, z akompaniamentem wielu nieprawidłowości. Różne względy jednak przeszkadzały wczesnemu postawieniu tej sprawy na porządek dzienny obrad Izby, aż wreszcie razu pewnego opozycya stanowczo domagała się tego. Wtedy Smolka, nie tracąc kontenansu, wykazał Izbie, że są na dobie ważniejsze sprawy, n. p. budżet, i zakończył temi słowy: *Meine Herren! Erst das Geschaeft, dann das Vergnügen!* Izba wybuchła śmiechem, i przestała naciskać na prezydyum.

Pisma humorystyczne wiedeńskie z owych czasów obfitują w rozliczne dowcipne rysunki, przedstawiające Smolkę, jako prezydenta. Widzimy tam i historyczne cukierki, a na jednym z takich rysunków Smolka końcem wielkiego wąsa łechce pod brodą rozjuszonego posła opozycyonistę, który wybucha śmiechem i łagodnieje, jak baranek.

Cesarz Franciszek Józef zaszczycał Smolkę wielkiemi względami i szacunkiem, poważał go, cenił jego zalety, prawość charakteru i wytrawny sąd polityczny. Jak dalece pamiętał, aby nawet w drobnostkach sprawić mu przyjemność, dowodzi fakt, że nieraz, gdy Smolka, po zamknięciu obrad parlamentu wyjeżdżał do Lwowa, na dworcu wiedeńskim czekały wielkie pudła z cukrami i łakociami. Były to prezenta cesarza dla wnuków Smolki.

Demokrata z przekonania, z krwi i kości, pozostał nim Smolka do końca życia. Nie ubiegał się o tytuły, co przyszłoby mu z wielką łatwością. Z zasady nie przyjmował żadnych orderów i nigdy na piersi jego order nie zawisł. Zaledwie i to z wielkiemi trudnościami zdołano go nakłonić do przyjęcia godności tajnego radcy, co było poniekąd rzeczą konieczną dla tego, aby przy uroczystościach dworskich Smolka mógł odpowiednie swemu stanowisku, a zastosowane do ceremoniału dworskiego, zajmować miejsce.

Z powodu śmierci ś. p. Franciszka Smolki powiewają żałobne chorągwie z gmachu magistratu krakowskiego, oraz wielu innych instytucyj w naszem mieście.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej zwołał prezydent miasta na dziś wieczór, celem powzięcia uchwał, dotyczących udziału w pogrzebie ś. p. Fr. Smolki.

Sekcya V (dobroczynna) krakowskiej Rady miejskiej odbyła 2 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego. Uchwalono: zapewnić przyjęcie do gminy dwom osobom; wypłacić subwencyę: Stowarzyszeniu „Praca" w kwocie 100 złr., komitetowi bezpłatnej kuchni dla dziatwy szkolnej na Kazimierzu w kwocie 500 złr., Towarzystwu ubogich uczniów szkół ludowych 1000 złr., oraz Siostrom miłosierdzia na Kazimierzu 100 złr. na opał. Następnie postanowiono udzielić jednorazowego datku w kwocie 20 złr. „Przytulisku polskiemu" w Wiedniu, przyznano stałe wsparcie miesięczne po 4, 5, 10 i 15 złr. kilkudziesięciu ubogim na r. 1900, udzielono zapomogi z fundacyi ś. p. Ludwika Helcla dla podupadłych rękodzielników w kwocie 40 złr., Józefowi Pałczynskiemu, 77-letniemu majstrowi krawieckiemu; udzielono jednorazowego wsparcia od 25 złr. do 100 złr. 5 ubogim, a wreszcie postanowiono umieścić dwie sieroty, celem wychowania kosztem gminy, u Sióstr miłosierdzia.

Wielki Wydział miejskiej Kasy oszczędności w Krakowie odbył wczoraj zwyczajne swoje posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina. Dyrektor Kasy p. Sląk przedłożył zamknięcie rachunków za 1 półrocze b. r., wykazujące zysk półroczny w kwocie 19.881 złr. 70 ct. Następnie dokonano uzupełniających wyborów do komisyj kontrolujących. Wybrano: pp. Jana Kantego Federowicza, Władysława Nowackiego, dra Stanisława Posiklę i dyrektora Jana Rottera. Wreszcie zastępcą dyrektora Kasy wybrano adw. dr. Michała Koya.

Izba handlowa w Krakowie na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła udzielić następnych subwencyj: Akademii handlowej w Krakowie 2000 złr., szkole handlowej uzupełniającej w Biały 200 złr, szkole przemysłowej uzupeł. w Biały 200 złr., szkole przem. uzupeł. w Gorlicach 150 złr., szkole przem. uzupeł. w Jaśle 100 złr., szkole przem. uzupeł. w Podgórzu 100 złr., szkole przem. uzupeł. w Rzeszowie 100 złr., szkole przem. uzup. w Nowym Sączu 100 złr., szkole przem. uzupeł. w Starym Sączu 100 złr., szkole przem. uzupeł. w Tarnowie 150 złr., szkole przem. uzupeł. w Żywcu 100 złr., szkole stolarskiej w Kalwaryi 200 złr., szkole keramicznej w Podgórzu 300 złr., szkole kowalskiej w Sułkowicach 200 złr., szkole ślusarskiej w Świątnikach 250 złr., stowarzyszeniu przem. w Biały 200 złr., stowarzyszeniu młodzieży handl. katol. w Krakowie 150 złr., stowarzyszeniu młodzieży handl. izrael. w Krakowie 150 złr., stowarzyszeniu opieki nad uwolnionymi więźniami 25 złr., przytulisku dla terminatorów ks. Siemaszki 300 złr., przytulisku dla terminatorów izrael. 200 złr., Izbom handlowym i przemysłowym w Aleksandryi i Konstantynopolu po 25 złr., Akademii eksportowej w Wiedniu 200 złr., na fundusz jubileuszowy dla Akademii handlowej w Krakowie 2 ga rata 1500 złr. Razem wynosi łączna suma subwencyj na cele przemysłu 7025 złr.

Starostwo w Biały wydawało karty legitymacyjne do głosowania na posła do Rady państwa, oraz kartki głosowania... w języku niemieckim. Kto nie wierzy, może się przekonać w naszej redakcyi, której takie legitymacye i kartki głosowania *(Legitimationskarte* i *Stimmzettel)* nadesłano. Skromne zapytanie do JE. pana namiestnika: Kiedy i jakim przepisem prawnym zaprowadzono w c. k. starostwie w Biały język urzędowy niemiecki?

Przy tej sposobności nadmieniamy także, że hr. Męciński, jako przewodniczący krakowskiego komitetu centralnego, porozumiewał się z bialskim komitetem Rady miejskiej w języku niemieckim. Skromne zapytanie: czy ten komitet Niemców bialskich przeprowadził z komitetem centralnym korespondencyę w języku polskim?

W sprawie witrażów dla odrestaurowanej katedry na Wawelu zapewniają nas z poważnej strony, że kwestya ich wykonania nie jest jeszcze aktualną.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Zathey, rodem z Krakowa, egzaminowany zastępca nauczyciela w gimnazyum św. Anny, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

Z Towarzystwa muzycznego. W wieczorze kompozytorskim Zygmunta Noskowskiego wykonana będzie między innemi „Świtezianka", jedna z najwybitniejszych jego kompozycyj, dotychczas w Krakowie nie wystawiona. Ballada Mickiewicza użyta jest jako tekst do tego dzieła, napisanego w dwunastu częściach na sola, chór mięszany i orkiestrę. Partye solowe wykonają pani Wertheim (sopran) i p. Myszuga (tenor). W najbliższych dniach przybywa do Krakowa Zygmunt Noskowski, aby osobiście kierować próbami.

Pozostałe jeszcze bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem. Członkowie, którzy zamówili bilety na ten wieczór, zechcą je wykupić do czwartku włącznie, gdyż po upływie tego terminu będą musiały być sprzedane.

Z krakowskiej „Gwiazdy". W niedzielę w sali „Gwiazdy" zgromadziło się około 150 osób dla uczczenia bohaterskiego dzieła 29 listopada 1830 r. Scena nowo urządzona zapowiadała na wstępie uroczystość, która miała się odbyć godnie, serdecznie i podniośle. Przemówił najpierw prezes, poczem prof. dr. Kozłowski wygłosił szereg zdań i uwag z taką siłą i potęgą słowa, że zostaną one na pewno bardzo długo w sercach słuchaczy. Chór Stowarzyszenia, kilka razy występujący pod kierunkiem p. Krzemińskiego, odśpiewał wiązankę pieśni narodowych. Młodziutka p. Dylewska wygłosiła pięknie i ze zrozumieniem wiersz Fredry: „Nasza Ojczyzna". Pięknym swym głosem zachwycał wszystkich p. Kuśmierczyk, który odśpiewał aryę ze „Strasznego dworu". Przemówienie zaś członka „Gwiazdy", p. Piekarczyka, zamykające część I szą wieczorku, było piękne, choć krótkie.

Na zakończenie członkowie „Gwiazdy" odegrali obrazek dramatyczny p. t. „Matka żyje", który napisała dla „Gwiazdy" p. Strokowa. Tak w sztuce tej dwuaktowej i we wszystkich występach, programem zaznaczonych, członkowie „Gwiazdy" dowiedli publiczności, ile w sercach ich tkwi zapału dla spraw świętych, dla pracy i sumiennych starań. Niektórzy zdradzają talenta, powoli się wykluwające: p. Ochalski świetnie poezyę wygłaszający i p. Niemczyk znakomicie grający w obrazku rolę Moskala Nikołajewicza.

Zanim opuszczono salkę, obecni, z miejsc powstawszy, odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła" i szereg innych pieśni.

Ze sfer lekarskich. *Przegląd Lekarski* donosi: „W zeszłym tygodniu na poufnej naradzie kilkunastu lekarzy krakowskich nad organizacyą stanu lekarskiego, zmierzającą do poprawy bytu tak pod względem materyalnym jak i moralnym, uchwalono po wyczerpującej dyskusyi, że kwestya ta jest bardzo na czasie i wybrano komisyę, z 3 członków złożoną, która ma do Nowego Roku opracować szczegółowy plan takiej organizacyi, któraby objęła wszystkich lekarzy galicyjskich. Komisya bezzwłocznie zabrała się do pracy i uzupełniwszy się trzema jeszcze lekarzami, w myśl udzielonego jej prawa kooptacyi, poprosiła lekarzy wiedeńskich o przysłanie do rozpatrzenia statutu powstającej tam podobnej organizacyi. Prócz tego rozpatruje się komisya także w statutach innych stowarzyszeń, mających na celu samopomoc i samoobronę."

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie jutro, we środę, o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy posiedzenie zwyczajne, na którem 1) doc. dr. Baurowicz okaże „tubusy" Baera i nożyki pierścieniowe Beckmanna do operacyi na 3 migdałku; 2) doc. dr. Ciechanowski okaże i omówi preparat anatomo-patologiczny.

Wybory do Izby lekarskiej. Do Izby lekarskiej zachodnio galicyjskiej wybrani zostali z Krakowa jako członkowie pp. drowie: Łazarski Józef, Poniklo Stanisław, Trzebicky Rudolf, Kohn Maksymilian; jako zastępcy: Zarewicz Aleksander, Gwiazdomorski Jan, Raczyński Jan, Żuławski Karol. — Z Galicyi zachodniej wybrani jako członkowie pp. drowie: Gawlik Jan (Sucha), Łodziński Wiktor (Myślenice), Kijas Tadeusz (Nowy Sącz), Ćwiklicer Ludwik (Dobromil), Walczyński Józef (Tarnów), Jabłoński Stanisław (Rzeszów) i Dietzins Adolf (Jarosław). Jako zastępcy: Geld Władysław (Wadowice), Olszewski Bronisław (Wiśnicz), Płochocki Tadeusz (Nowy Sącz), Galant Józef (Zagórze), Bernadzikowski Szymon (Brzesko), Bujniewicz Jakób (Rzeszów) i Fleszar Jan (Łańcut).

Uniwersytet ludowy. Profesor dr. Rosenblatt rozpocznie szereg wykładów z dziedziny prawa. Pierwszy wykład odbędzie się jutro we środę o g. 7 wieczorem w sali teatru Nowodworskiego.

Z teatru donoszą nam: Odbywają się obecnie próby z 3 aktowej komedyi Christiersena „Dolly", tłóm. z duńskiego, w której rolę tytułową odtworzy panna Przybyłkówna.

P. Wł. Prokesch przetłómaczył na zamówienie dyrekcyi teatru pięcioaktowy dramat Ibsena „Związek młodzieży".

Św. Mikołaj w „Sokole". Sprzedaż biletów dla dziatwy trwać będzie tylko do czwartku godz. 5 wieczorem, o ile już przedtem cała ilość biletów rozkupioną nie będzie.

„Bratnia pomoc" akademików w Krakowie odbędzie nadzwyczajne walne zgromadzenie członków w piątek 8 b. m. o godz. 2 po południu, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Zmiana statutu. 3) Sprawa kuchni akademickiej. 4) Wnioski i interpelacye.

Ze względu na ważność spraw, uprasza Zarząd członków Towarzystwa o jak najliczniejszy współudział w zgromadzeniu.

Loterya gospodarcza na dochód „Domu pracy" odbędzie się, jak wiadomo, dnia 17 b. m. Wszelkie fanty, choćby najskromniejsze, z wdzięcznością będą przyjęte. Nadsyłać je należy na ręce pani delegatowej Laskowskiej (pałac Spiski).

Kradzież na kolei. Na stacyi kolei państwowej w Krakowie dopuścił się dotychczas niewyśledzony sprawca kradzieży 30 kilogramów prochu z magazynów kolejowych. Proch ten wysyłał z Krakowa p. M. Goldfinger do Ropczyc. Wartość skradzionej przesyłki wynosi 31 złr.

Ostrzeżenie. Władze rządowe ostrzegają przed osławionym agentem emigracyjnym Siloco Nodari z Udine, który, według doniesień konsulatu w Curitibie, sprzedaje emigrującym za ocean karty na przejazd do Paragua w Brazylii, w rzeczywistości ważne tylko do portu Santos, gdzie emigranci kupować muszą bilety, uprawniające ich do dalszej podróży. W ten sposób każdy z emigrantów oszukany, traci 65 złr., a niejednokrotnie i więcej, bo musi dwa razy prawie koszta podróży opłacać. Również dopuszcza się Nodari oszustw w ten sposób, że przyjmuje rzeczy emigrantów do ekspedycyi, której jednakowoż nie uskutecznia. Rzeczy te przepadają, gdyż wszelkie reklamacye poszkodowanych pozostają bez skutku.

Popisowych, urodzonych w r. 1864, którzy dotąd nie stawili się do wojska, wzywa magistrat, aby uczynili zadość temu obowiązkowi.

Parasol narzędziem śmiertelnem. W nocy z 7 na 8 październ. br. powstała sprzeczka, a następnie bójka pomiędzy Teofilem Guzikowskim i towarzyszami na rogu ulicy Poselskiej i Grodzkiej. Ofiarą bójki padł Guzikowski, który w parę dni później zmarł wskutek otrzymanej wówczas rany w tył głowy. Sekcya zwłok wykazała, że śmiertelna rana zadaną została jakimś przedmiotem, podobnym do gwoździa lub gwoździem. Ponieważ świadkowie widzieli, że ś. p. Guzikowskiego uderzył żelaznym parasolem Emanuel Tomaszewski, przeto parasol ten przedstawiono lekarzem, którzy orzekli, iż najprawdopodobniej jest on owem narzędziem, którem zadano śmiertelną ranę. Rana zadaną została sztychem, a Tomaszewski chwalił się przed towarzyszami, że dobrze dogodził ś. p. Guzikowskiemu.

Tomaszewskiego pod zarzutem zbrodni zabójstwa aresztowano, a dziś toczy się przeciw niemu rozprawa karna przed sądem przysięgłych w Krakowie. Trybunałowi przewodniczy radca Ujejski, oskarża prok. dr. Czyszczan, obronę prowadzi obrońca w sprawach karnych dr. Suesser. Przytoczonemu przez nas w streszczeniu aktowi oskarżenia, a właściwie zarzutom, przezeń objętym, zaprzecza oskarżony Tomaszewski. Przyznaje, że, obruszony na Guzikowskiego, uderzył go parasolem, lecz nie zadał mu żadnej rany, tem mniej zaś śmiertelnej. Guzikowski miał inne bójki i awantury, ranę więc śmiertelną musiał odnieść od kogo innego.

Świadków powołano 7 do rozprawy jako znawcy sądowo-lekarscy występują pp. prof. dr. Wachholz i dr. Horoszkiewicz. Wyrok zapadnie popołudniu.

Ucieczka Kuca z Muzyką. Wczoraj po południu zapadł wyrok w sprawie o zbrodnię kradzieży, toczącej się przeciw Kucowi. Po wywodach prokuratora dra Chwalibogowskiego i obrońcy adwokata Badera, pp. przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni kradzieży, a trybunał skazał Kuca na 2 lata ciężkiego więzienia, zeszedłszy poniżej wymiaru kary, gdyż ustawa przepisuje za tego rodzaju zbrodnie od 5 do 10 lat więzienia.

Zmarli. Dr. Edmund Schmidt, naczelny lekarz lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych, zmarł we Lwowie.

Związek powiatowych Kas dla chorych Galicyi i Bukowiny. Zgromadzenie delegatów Związku odbędzie się dnia 17 b. m. o godz. 10 przed południem w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, ulica Brajerowska l. 16, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokołu. 3) Sprawozdanie za rok ubiegły. 4) Oznaczenie wysokości wkładki związkowej na rok bieżący. 5) Wnioski Kas związkowych.

Z życia sokolego. Drużyna bocheńska zebrała się w dniu 30 listopada, jako w dniu imienin swego prezesa dra Wcisły, w liczbie ponad setkę, by dać wyraz uznaniu, jakie dlań żywi. Prócz Bocheńskian przybyły też delegacye z Brzeska z prezesem p. Niwickim w liczbie 9 druhów i z Podgórza z p. Bukowskim w liczbie 3. Większość zebranych była w stroju sokolim. Przebieg zebrania był poważny i serdeczny. Wszystkie przemówienia pełne głębszych myśli dotyczyły troski o rozwój tej idei, która, jak dzisiaj, złączyła w Galicyi pod sztandarem sokolim przeszło 9 tysięcy polskich mieszkańców. Ze wzruszeniem dziękował dr. Wcisło za objawy sympatyi i podniósł, że w takiem gnieździe, jak bocheńskie, warto pracować, ma ono bowiem silne grono nauczycielskie, jakiem nie może się poszczycić większa połowa gniazd okręgowych, jest i posłuch w drużynie, bo ilekroć odwołał się do niej wydział, tylekroć stanęła godnie tak co do liczby, jak jakości ćwiczących, a i prowadzenie gimnastyki młodzi może być wzorem dla innych chętnych, którzy każdego południa, o każdym czasie zastać mogą dziesiątki dziatwy, biorącej udział w ćwiczeniach.

„Sokół" w Brzesku urządził w sobotę uroczysty wieczorek ku uczczeniu pamięci wieszcza Adama Mickiewicza. Młode to gniazdo pięknie się rozwija i jeżeli zapał nie ostygnie, wyprzedzi w działaniu starsze od siebie. Do ćwiczeń staje na godzinach po 30 członków, którzy pomnąc o tem, że prócz ćwiczeń trzeba czuć tętno narodowego życia, zainicyowali sobotni wieczorek. W wieczorku wziął udział młody chór „Sokoła" bocheńskiego, który z zadania dobrze się wywiązał, i panna Marya S. z Bochni, która miłym, dźwięcznym głosem śpiewała Moniuszki „Na mą biedę", dodając nad program piosnki Wrońskiego. Wieczorek zagaił poseł sejmowy dr. Bernadzikowski, wiceprezes „Sokoła" brzeskiego przemówieniem ciepłem, patryotycznem, odpowiadającem powadze wieczorku. Dalsze części wieczorku wypełniły: piękna gra na skrzypcach panny R., deklamacya p. G. i gra na cytrze pani M. i p. W. Wieczorek zakończyły żywe obrazy, które powszechnie się podobały. Sala była tak pełną, że rzeczywisty na niej brak miejsca nie dozwolił wielu być uczestnikami wieczoru, którego wrażenie na długo zostanie w miłej pamięci. Dochód z wieczorku przeszło 100 złr. będzie zawiązkiem funduszu budowy gniazda sokolego w Brzesku.

Gorlice, 3 grudnia. Wczoraj odbyła się u nas uroczystość poświęcenia i otwarcia szpitala jubileuszowego, którego brak w powiecie fabrycznym dawał się od dawna uczuwać. Otwarcie to powitane zostało z prawdziwą radością przez ludność powiatu. Po poświęceniu kaplicy i gmachu przez księdza dziekana Pelza i miejscowego proboszcza ks. Sosa nastąpiło oddanie szpitala zarządowi i Siostrom Miłosierdzia przez marszałka powiatu p. Szczanieckiego, poczem starosta p. Michałowski podziękował Radzie powiatowej i dobrodziejom za tak piękną fundacyę. Na zakończenie odbyło się skromne przyjęcie na cześć zaproszonych gości.

Oszczerstwo. Otrzymujemy pismo, którego autor zaprzecza wiadomościom naszego korespondenta ze Stanisławowa w sprawie o oszczerstwo, jaka się przed sądem tamtejszym toczyła przeciw p. Kilarowi. Otóż w liściem nam nadesłanym stwierdzono, że p. Kilar od niektórych zarzutów o oszczerstwo uwolnionym został od odpowiedzialności, a więc w części przeprowadził dowód prawdy. Proces jednak nie skończył się, ponieważ tak oskarżyciele pp. Kirschner i Müller niezadowoleni ustępami wyroku uwalniającemi, a p. Kilar ustępem zasądzającym, zgłosili odwołanie przeciw wyrokowi, wskutek czego proces będzie się toczył dalej przed drugą instancyą.

Lwowscy akademicy, grupujący się w Czytelni, na onegdajszem walnem zebraniu wybrali: prezesem Stowarzyszenia tego p. Kazimierza Jareckiego, słuch. fil.; zastępcą przew. Jana Matłachowskiego, słuch. praw; skarbnikiem Kazimierza Jarockiego, słuch. techn; bibliotekarzem Antoniego Zatwarnickiego, słuch. praw; jego zastępcą Stefana Lityńskiego, słuch. fil.

Wiedeń, 4 grudnia. Polskie akademickie Stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu urządza dnia 8 b. m. o godzinie 8 wieczorem w sali koncertowej Stowarzyszenia inżynierów i architektów *(I Eschenbachgasse 9)* uroczysty wieczór Mickiewiczowski, ze współudziałem wybitnych sił artystycznych. Słowo wstępne wypowie poseł Wojciech hr. Dzieduszycki. Karty wstępu są do nabycia w lokalu „Ogniska" *(IX. Sechsschimmelgasse 16)*, wieczorem przy kasie.

Miłość zbrodniarką. W Budapeszcie przebywał niejaki dr. Willis Salie (Salomon) Safran, który podawał się za bardzo uczonego człowieka, rabina, filozofa, inżyniera. Opętawszy w sidła miłosne Zofię Fuchs, wyłudził od niej 3450 złr., a tymczasem sam zakochał się w innej kobiecie, 25-letniej Maryi Birnbaum i umknął z ukochaną, no i rozumie się z pieniędzmi zawiedzionej, w niewiadomym kierunku. Władze bezpieczeństwa publicznego poszukują Willisa, jako zbrodniarza, lecz gdyby nie podwójna miłość, nikt nic nie byłby stracił.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował oglądaczy zwierząt i produktów zwierzęcych: Anatola Proskurnickiego, Józefa Serwę, Władysława Rudnickiego i Zygmunta Markowskiego weterynarzami powiatowymi, a weterynarza Andrzeja Sagana ze Lwowa, asystenta lwowskiej akademii weterynaryi Bolesława Eugeniusza Świderskiego, weterynarza miejskiego Zenona Juhrego z Trembowli i weterynarza Egmunda Zbudowskiego z Czarnego Dunajca oglądaczami zwierząt i produktów zwierzęcych; przeniósł weterynarzy powiatowych: Stanisława Kwiecińskiego z Jarosławia do Rzeszowa, Włodzimierza Fedorowicza z Doliny do Sambora, Andrzeja Miziurę z Nowego Targu do Jarosławia i Tauchina Hammermanna z Bóbrki do Doliny, oraz przeznaczył weterynarzy powiatowych Anatola Proskurnickiego do Nowego Targu, Józefa Serwę do Przeworska, Władysława Rudnickiego do Bóbrki i Zygmunta Markowskiego do Dąbrowej, a oglądaczy zwierząt i produktów zwierzęcych Andrzeja Sagana do służby w starostwie w Żywcu, Bolesława Eugeniusza Świderskiego do służby w stacyi wchodowej w Szczakowy, Zenona Juhrego do służby w starostwie w Brzozowie i Edmunda Zbudowskiego do służby stacyi wchodowej w Oświęcimiu.

Konkursy. Wydział powiatowy w Śniatynie rozpisuje konkurs na posadę lustratora z roczną płacą 900 złr. i ryczałtem na objazdy w rocznej kwocie 300 złr.

Sąd powiatowy w Brzostku potrzebuje z dniem 1 stycznia 1900 r. dyurnisty, obznajomionego z manipulacyą w dziale karnym i egzekucyjnym za wynagrodzeniem 24 złr. Świadectwa wymagane.

Przy sądzie krajowym w Krakowie są do obsadzenia dwie posady prowadzących księgi gruntowe w IX randze.

Upadłości. Sąd obwodowy w Jaśle podaje do wiadomości, iż w ślad § 62 ust. konk. wdrożonem zostało postępowanie konkursowe do majątku Izaaka Ellowitza, handlarza w Krośnie.

„Związek wierzycieli" ogłasza upadłość firmy handlowej Maryan Gustowicz i Sp. we Lwowie.

Gazeta Lwowska nr. 277.

Z kalendarza. We wtorek 5 grudnia: Saby op. w. i Kryspiny m.; we środę 6 grudnia: *Mikołaja b.* i Leoncyi; we czwartek 7 grudnia: Ambrożego bisk. w.

Wschód słońca dnia 6 grudnia o godz. 7 m. 26, zachód o godz. 3 m. 38. Długość dnia godz. 8 m. 12.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 4 grudnia pochmurno, w nocy wicher i śnieg; termometr od $-1{,}3^0$ doszedł do $+4{,}6^0$ C Barometr opada.

Dnia 5 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 732,0 mm., termometru $+1{,}8^0$ C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 6 grudnia: „Miejsca dla kobiet", komedya w 4 aktach Valabregue'a i Hennequina (popularne).

We czwartek 7 grudnia: „Bajka", sztuka w 3 aktach A. Schnitzlera.

W piątek 8 grudnia: „Kordyan", poemat dramatyczny w 10 obrazach Juliusza Słowackiego (po raz 6).

W sobotę 5 grudnia: „Dolly", komedya w 3 aktach H. Christiersona (nowość).

W niedzielę 10 grudnia: „Dolly", komedya w 3 aktach H. Christiersona (po raz 2).

Sprawy sądowe.

Stanisławów, 5 grudnia.

(Zbrodnia w Jabłonicy.)

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciwko Nucie Marmoroschowi z Jabłonicy, wyznania mojżeszowego, lat 25 liczącemu, żonatemu, handlarzowi bydła, dotychczas niekaranemu, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnionego na Jewdosze Abramczuk. Akt oskarżenia przedstawia fakt zbrodni w sposób następujący:

We wsi Jabłonicy przy gościńcu, wiodącym z Tatarowa do Körösmezö stoi dom Zacharyasza Hauslera, a z drugiej dom Samuela Marmoroscha. U tego Hauslera służyła Jewdocha Abramczuk, dziewczyna, jak powszechnie mówiono, bardzo moralnie się prowadząca, co wobec zepsucia w gminie całej wszystkich uderzało. Po jakimś czasie Jewdocha poczuła w sobie macierzyństwo, a gdy się ono już ukryć nie dało, zwierzyła się przyjaciółkom swoim, że ojcem spodziewanego dziecięcia jest Nuta Marmorosch, który u ojca swego Samuela mieszkał.

Dnia 9 lipca b. r. w nocy została Jewdocha zamordowaną. Wyszła wtedy po mąkę, posłana przez służbodawczynię około 11 w nocy. O tej porze usłyszano strzał. Od tego strzału zginęła Jewdocha, trafiona w tył głowy. Sekcya i badanie lekarskie wykazało, że strzał był rewolwerowy, a pocisk znaleziono w mózgu. Przed zgonem Jewdocha wydała na świat dziecię, które zaraz zmarło. Komisya sądowa, przybyła na miejsce wypadku dnia 11 lipca o godzinie $2^{3}/_{4}$ po południu, znalazła przy badaniu miejsca czynu na rozmokłem wskutek deszczów przejściu ślady, które wskazują, że sprawca po dokonaniu morderstwa uciekł w kierunku pól, okalających dom Hauslera. W kilka dni później znaleziono w ogrodzie sąsiedniego probostwa porzucony rewolwer, którego kaliber i rodzaj nabojów wskazuje, że tą bronią właśnie popełniono zbrodnię, oraz wskazuje drogę, którą sprawca oddalił się z miejsca czynu. Droga ta prowadzi do domu Samuela Marmoroscha, ojca obwinionego.

Wszelkie nagromadzone podczas śledztwa poszlaki świadczą wyłącznie przeciwko obwinionemu Nucie Marmoroschowi. Szukając bowiem za motywem zbrodni, którą dokonano jedynie dla usunięcia ś. p. Jewdochy Abramczuk z tego świata, przychodzi się do przekonania, że jedynym motywem zbrodni było macierzyństwo zamordowanej, która, w razie przyjścia na świat dziecięcia, mogła wystąpić z pretensyami cywilno prawnemi do ojca dziecięcia i nabawić ojca na niepożądane kłopoty i koszta. Nie obawa kosztów jednak była głównym motywem pozbycia się Jewdochy z dziecięciem. Tu działał, stwierdzony zeznaniami żandarmów przesąd, utrzymujący się pomiędzy żydami, że straszną hańbą jest dla żyda stosunek miłosny z chrześcijanką, stokroć zaś straszniejszą i większą wtedy, jeżeli owocem tego stosunku jest spłodzenie dziecka, a pamiętać należy, iż obwiniony Nuta Marmarosch jest żonatym.

Jewdocha Abramczuk, poczuwszy się matką i zdradziwszy się raz, że utrzymuje stosunki cielesne z obwinionym, wspominała nieraz, że będzie musiała skarżyć Nutę, który jej nie obiecuje nic na utrzymanie dziecka, a skutek tego opowiadania i narzekania był ten, że we wsi przestało być tajemnicą, iż Nutę z Jewdochą łączy ścisły stosunek. To też, skoro po wsi rozeszła się wiadomość o nienaturalnej śmierci ś. p. Abramczukówny, wszyscy zwrócili podejrzenia na Nutę Marmoroscha, a podejrzenia te poparły wyniki śledztwa. Mianowicie samo już zaprzeczanie obwinionego, w czasie śledztwa, iż żadnego stosunku z zamordowaną nie utrzymywał, istnienie tego zaś, wobec tego, co wyżej przytoczono, żadnej nie ulega wątpliwości, utwierdza przekonanie o osobie sprawcy tej ohydnej zbrodni.

Przeciw oskarżonemu świadczą dalej ślady, znalezione w owem przejściu, odpowiadające najzupełniej obuwiu obwinionego, jakie miał w dniu zbrodni na nogach. — Charakterystycznem jest to, że odcisk wskazuje na ślad małej stopy, taką właśnie zaś posiada Nuta, obuwia zaś takiego kroju, jakiego odcisk znaleziono, włościanie wcale nie noszą. Odcisk bucika był tak wyraźnym, że nawet sztyfty obcasa odbiły się na rozmokłej ziemi, a te odpowiadają obuwiu obwinionego. Okoliczności tej obwiniony wytłómaczyć nie umie.

Dziwnem jest, że w czasie przybycia do Jabłoniey komisyi sądowej, podczas gdy wszyscy niemal mieszkańcy zbiegli się na miejsce wypadku, obwiniony, zaraz po przybyciu komisyi, wydalił się i poszedł w połoniny, pod pozorem odwiedzenia tam jałówki, będącej na wychowaniu u jednego z gazdów, rzekomo celem zaniesienia jej soli i owsa. — Ta nagła o jałówkę troskliwość, której Nuta nigdy nie okazywał, jak bowiem ów gazda zeznał, obwiniony nigdy soli na połoninę nie przynosił i przynosić jej nie potrzebował, sól bowiem otrzymywał ów gazda na cały rok z góry dla chowanego cielęcia, nasuwa uzasadnione i poważne podejrzenie, że obwiniony, nie mogąc opanować wrażenia, jakie musi na zbrodniarzu sprawić komisya śledcza, poszedł ukryć swe wzruszenie, któreby mogło go zdradzić, na daleką połoninę. Posłany po niego na połoninę Iwan Moskal zeznał, że Nuta, wezwany do stawienia się przed sędziego śledczego, nagle zczerwieniał i z niepokojem dopytywał się o stan ciężko ranionej Jewdochy, czy jeszcze żyje i czy wyzdrowieje. — Nuta powołuje się na niejakiego Engelsteina, że, idąc na połoninę, zapraszał go do towarzystwa, ale ten przeczy temu najzupełniej, twierdząc, że Nuty wówczas wcale nie widział.

Obwiniony wobec twierdzenia, że zbrodnię popełniono około godziny 11 w nocy, stara się udowodnić, że czas od godziny 8 wieczorem do 1 w nocy przepędził ze stryjem Joelem i ojcem Samuelem, oraz z innymi krewnymi u Joela Rosnera, gdzie radzili o handlu drzewem. O g. 1 w nocy spojrzał obwiniony, jak to sam opowiada, na zegarek, a spostrzegłszy spóźnioną porę, miał wezwać wszystkich do rozejścia się, co też wszyscy uczynili, a równocześnie z Joelem Marmaroschem i ojcem swoim poszli też ku domowi.

Twierdzenie to obwinionego poparte jest zeznaniami krewnych jego, którzy byli obecni na owem zebraniu u Rosnera. Zeznania te mało są jednak wiarygodne. Pominąwszy liczne, drobne sprzeczności, nie wpływające wprawdzie na sam fakt rzekomego *alibi* obwinionego, ale podające w wątpliwość prawdziwość tych zeznań, osłabiają je w zupełności zeznania Ryfki Marmarosch, córki Joela, która na owem zebraniu nie była, ale czekała na ojca w domu.

Zeznała ona mianowicie, iż ojciec jej Joel, który, według zgodnych zeznań świadków odwodowych, mających stwierdzić *alibi* obwinionego, równocześnie z nimi opuścił dom Rosnera, t. j. o godzinie 1 w nocy, przyszedł owego krytycznego wieczora o godzinie 10 wieczór, wie zaś to dokładnie, bo ojciec Joel Marmarosch przyszedłszy, zażądał kolacyi, a na jej pytanie, która godzina, odrzekł, że dziesiąta. Z tego wynika, że narady u Rosnera skończyły się przed 10 tą, skoro Joel powróciwszy od niego był o 10-tej w domu. Okoliczność ta stwierdza kłamliwość zeznań świadków odwodowych.

Do rozprawy, która potrwa 2—3 dni, powołano znawców lekarzy dra E. Dawidowicza i dra Dobruckiego. Przesłuchanych zostanie około 30 świadków, wiele zaś zeznań zostanie odczytanych z protokółów śledczych. Rozprawie przewodniczy radca p. Turteltaub, wotantami są pp. radcy: Serafiński i Płatyński. Oskarża prokurator państwa p. Kilian. Oskarżonego bronią adwokaci: dr. Jurkiewicz i dr. Bibring.

Ostatnie wiadomości.

Petersburski *Kraj* zapewnia, na podstawie otrzymanych informacyj, że misya msgr. Tarnassi'ego wkrótce przyjdzie do skutku. Wysłannik papieski prawdopodobnie przyjedzie do Petersburga w połowie grudnia starego stylu, a więc około Nowego Roku.

Kraj również otrzymuje wiadomość z Rzymu, że w najbliższej przyszłości oczekiwane są dwie nominacye: zatwierdzenie ks. Kłopotowskiego na stanowisku biskupa łucko żytomierskiego i powołanie ks. Erdmana, rektora seminaryum w Petersburgu na jednę z katedr biskupich w Królestwie Polskiem.

Śmierć Franciszka Smolki.

(*Telegraf. i telef. wiad. Nowej Reformy*).

Lwów, 5 grudnia. W pokoju sypialnym swojego pomieszkania przy ulicy Słowackiego liczba 18, na katafalku spoczywa Franciszek Smolka. Ubrany w czarny strój polski, w ręku trzyma święty wizerunek, u wezgłowia jarzą się świece w trójramiennych kandelabrach. Na twarzy zmarłego znać wybitne ślady przebytych cierpień fizycznych. Zwłoki złożone zostaną na wieczny spoczynek na cmentarzu Łyczakowskim w grobie rodzinnym.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Wydziału krajowego. Postanowiono na niem, że pogrzeb ś. p. Smolki odbędzie się na koszt kraju, w czwartek rano o godzinie 11. Wezmą w nim udział deputacye Rad powiatowych. Wydział krajowy nie będzie wysyłał pisma kondolencyjnego, tylko, imieniem kraju, przemówi w pomieszkaniu, u trumny, marszałek Stanisław hr. Badeni. W sobotę odbędzie się staraniem Wydziału krajowego w kościele katedralnym solenne żałobne nabożeństwo.

Lwów, 5 grudnia. (*Telefonem.*) O godzinie $^{1}/_{2}1$ w południe zwłoki Smolki wystawiono na widok publiczny. Na środku pokoju, obitym czarnem suknem, stoi katafalk, a na nim trumna z zwłokami. Głowa Smolki, spoczywająca na atłasowej poduszce, robi wrażenie woskowej, oczy zapadłe, sławne wąsy historyczne zakrywają wargi, długą brodę przystrzyżono. Twarz ma wyraz łagodny, sympatyczny. Nad trumną baldachim z wizerunkiem Matki Boskiej, u stóp katafalku wielka karta żałobna.

Publiczność licznie zwiedza przybytek żałoby. Przed domem snują się grupy ludzi.

O godzinie $^{1}/_{2}3$ przybyli fotografowie i rysownicy, celem poczynienia zdjęć dla pism warszawskich, wiedeńskich i niemieckich.

Lwów, 5 grudnia. (*Telef.*). Całe miasto bierze żywy współudział w żalu z powodu śmierci Franciszka Smolki.

W południe odbyło się posiedzenie delegatów Rady miejskiej, na którem zapadły postanowienia co do pogrzebu.

Posiedzenie pełnej Rady miejskiej odbędzie się o godzinie 6 wieczorem.

Na rogach ulic i kościołach rozlepiono plakat żałobny tej treści:

„Dr. Franciszek Smolka, c. k. tajny radca, dożywotni członek Izby panów, poseł na Sejm krajowy z miasta Lwowa, b. prezydent Sejmu Rakuskiego z r. 1848 i b. prezydent Izby deputowanych w Radzie państwa, b. członek Wydziału krajowego, honorowy obywatel miasta Lwowa i wielu innych miast, urodzony w Kałuszu w r. 1810, zmarł we Lwowie dnia 4-go grudnia 1899 r.“.

Wydział krajowy ogłasza, że pogrzeb Smolki odbędzie się kosztem kraju, we czwartek 7 grudnia o godzinie 11 przed południem.

Kierownictwo pogrzebem i uroczystościami żałobnemi, złożył Wydział krajowy w ręce radcy Ekielskiego, który działać będzie w porozumieniu z rodziną.

Do prezydenta Małachowskiego odniósł się Wydział krajowy o zarządzenie ze strony miasta potrzebnych środków, oraz o zorganizowanie straży obywatelskiej dla czuwania nad porządkiem podczas pogrzebu.

Uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Smolki odbędzie się w kościele katedralnym, w sobotę, o godz. 10 rano.

Zaproszenia na obchód pogrzebowy i nabożeństwo żałobne, rozsyła Wydział krajowy.

Orszak pogrzebowy wyruszy z domu żałoby, przy ul. Słowackiego pod l. 18.

Jutro i w dzień pogrzebu odprawi ks. kan. Stopczyński msze żałobne na miejscu, gdzie złożone są zwłoki śp. Smolki.

Sokół lwowski zwołał na dziś wieczór nadzwyczajne posiedzenie, celem omówienia wzięcia udziału w pogrzebie Smolki.

Z gmachu „Sokoła“ powiewa żałobna chorągiew.

Towarzystwo dziennikarzy polskich złożyło na trumnie Smolki wieniec z napisem na wstęgach: Wielkiemu patryocie — Tow. Dzien. Pol.

Z całego kraju i z zagranicy nadchodzą liczne depesze kondolencyjne. Pomiędzy innymi złożył kondolencyą burmistrz Wiednia, dr. Lueger.

Bank hipoteczny ogłasza, że w czwartek podczas pogrzebu śp. Smolki, biura banku będą zamknięte.

Lwów, 5 grudnia. (*Telef.*) Bezpośrednio po zaprzysiężeniu prezydenta Małachowskiego zebrali się delegaci Rady miejskiej. Małachowski poświęcił gorące wspomnienie ś. p. Smolce. Uchwalono, aby Rada miejska wzięła gremialny udział w pogrzebie, oraz złożyć na trumnie wieniec z napisem: „Honorowemu obywatelowi miasto Lwów“.

U trumny Smolki złożono ogromną ilość wieńców i kwiatów. Wieniec Zakładu narodowego im. Ossolińskich ma napis: „Obrońcy praw narodu“.

Cesarz Franciszek Józef nadesłał serdeczną kondolencyę.

Praga, 5 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału miejskiego burmistrz dr. Podlipny poświęcił ś. p. Fr. Smolce gorące wspomnienie, wielbiąc go jako bojownika idei słowiańskiej i przyjaciela Czechów, który walczył zawsze za idee wolności, sprawiedliwości i prawa.

Wiedeń, 5 grudnia. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem prezes Jaworski wygłosił wzruszające wspomnienie pośmiertne o Smolce, poczem przedłożył wniosek, jednomyślnie przyjęty, aby, nie wstrzymując prac parlamentarnych, uczcić solennie wielkiego zmarłego przez wysłanie deputacyi, złożonej z 4 członków, złożenie wieńca na trumnie i zamówienie nabożeństwa za jego duszę. Do deputacyi wybrano pp.: D. Abrahamowicza, Dulębę, Lewickiego i Weigla. Imieniem Koła przemówi p. Ferd. Weigel.

Do rodziny zmarłego we Lwowie wysłano telegram kondolencyjny.

Wiedeń, 5 grudnia. Prezydyum Izby posłów wysłało następujący telegram do prof. Stanisława Smolki we Lwowie: „Prezydyum Izby posłów pozwala sobie na wzruszającą wiadomość o zgonie Pańskiego ojca, długoletniego, wysoko poważanego prezydenta Izby posłów, Panu i całej rodzinie przesłać wyrazy szczerego współczucia, Podpisani Fuchs, Piętak i Lupul“.

Wiedeń, 5 grudnia. Burmistrz miasta Wiednia dr. Lueger wygłosił wczoraj na posiedzeniu „Chrześcijańsko-socyalnego Związku“ wspomnienie, poświęcone pamięci ś. p. Fr. Smolki i przesłał depeszę kondolencyjną na ręce syna.

Wiedeń, 5 grudnia. (*Telef.*) Wszystkie dzienniki tutejsze umieściły artykuły, ciepło napisane, a poświęcone pamięci Smolki.

Wiedeń, 5 grudnia. (*Telef.*) Na pogrzeb ś. p. Smolki delegował klub czeski posłów Jaudę, Horzicę i Skalę.

Wiedeń, 5 grudnia. (*Telef.*) Razem z prezydentem Fuchsem wyjadą jako delegaci Izby: z prawicy Povsze, z lewicy Nitsche. Do tej urzędowej reprezentacyi przyłączą się inni posłowie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 5 grudnia. (*Telef.*). O godz. 4 popoł. odbyło się nader uroczyście zaprzysiężenie prezydenta Małachowskiego. Sala Rady miejskiej, przybrana efektownie, członkowie Rady w strojach polskich i frakach. Namiestnik Piniński przybył wraz z radcą Mauthnerem, obaj w mundurach galowych.

Namiestnik przemowę swą zaczął od zaznaczenia, że uroczystość ta zbiegła się ze smutnym wypadkiem śmierci Smolki, wielkiego obywatela, z którego wszyscy wzór brać winni; następnie Radzie i prezydentowi życzył powodzenia.

Prezydent Małachowski podziękował namiestnikowi za popieranie potrzeb Lwowa w rządzie centralnym, a w szczególności za szkołę handlową i kadecką i wzniósł okrzyk na cześć cesarza.

Po odejściu namiestnika prezydent odebrał przysięgę od wiceprezydenta Michalskiego, przyczem podniósł jego zasługi dla miasta położone w ciągu 20-letniej służby publicznej.

Lwów, 5 grudnia. (*Telefonem.*) Poseł Brykczyński, zastępca członka Wydziału krajowego, ciężko zaniemógł.

Lwów, 5 grudnia. (*Telefonem.*) Bank hipoteczny uchwalił wypłacić kupony styczniowe, po 10 złr. od sztuki.

Wiedeń, 5 grudnia. (*Telef.*) Dziś rano straszny orkan przeciągnął przez ulice miasta. Wiele osób padło na ziemię i odniosło rany.

Wiedeń, 5 grudnia. Kierownik ministerstwa skarbu, p. Kniaziołucki, przyjął wczoraj deputacyę egzekutorów podatkowych z Galicyi. Deputacya żądała polepszenia bytu dla egzekutorów. Dr. Kniaziołucki zapowiedział, że w roku 1900 nastąpi stabilizacya i regulacya płac egzekutorów.

Wiedeń, 5 grudnia. *Wiener Zeitung* donosi, że dotyczące ministerstwa zezwoliły holenderskiemu Towarzystwu pod nazwą: „*Nieuwe Nederlandsche Petroleum Maatschappij*“, oraz francuskiemu Towarzystwu pod nazwą „*Bukowina*“ na rozpoczęcie operacyi zgodnie z statutami w krajach, w Radzie państwa reprezentowanych, z główną siedzibą reprezentacyi tych Towarzystw w Ropieńce w Galicyi i w Wamie, na Bukowinie.

Berlin, 5 grudnia. *Post*, omawiając *exposé* hr. Gołuchowskiego, pisze, iż zrobiło ono w Niemczech nadzwyczaj korzystne wrażenie, ponieważ trudno było goręcej i stanowczej oświadczyć się za dziełem Bismarka i Andrassy'ego, niż to uczynił austro-węgierski minister spraw zagranicznych, mówiąc o przymierzu środkowo-europejskiem.

Berlin, 5 grudnia. *Biuro Wolffa* donosi z Konstantynopola, że sułtan nadał hr. Bülowowi wielki krzyż orderu Medżidże w brylantach.

Paryż, 5 grudnia. Posiedzenia trybunału stanu wczoraj nie było, ponieważ senat obraduje, jako Izba parlamentarna nad rozmaitemi kredytami.

Waszyngton, 5 grudnia. Minister marynarki Lang w rocznem sprawozdaniu budżetowem żąda funduszów na budowę trzech krążowników pancernych, objętości 13.000 ton, trzech krytych krążowników, objętości 8.000 ton i 12 łodzi kanonierskich po 900 ton.

Z Rady państwa.

(*Telefonem.*)

Wiedeń, 5 grudnia. Obstrukcya Czechów trwa dalej. W dalszym ciągu obradowano dziś nad prowizoryum budżetowem. Udržal zabrał głos o godzinie 11 do 12, mówił po niemiecku, a następnie po czesku. Mowca ostro atakował rząd i rzeczowo rozbierał przedłożenie budżetowe.

Po mowie Udrzala zaznacza Funke, że stronnictwo jego oświadcza się za odesłaniem przedłożenia budżetowego do komisyi i tam dopiero określi swe stanowisko.

Gross stawia wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Wiceprezydent Lupul chce ogłosić wynik głosowania w tej sprawie, nie wezwawszy poprzednio za pomocą dzwonka elektrycznego posłów z korytarzy, jak to się dziać zwykło. Przeciwko temu protestują gwałtownie Czesi, bijąc rękami w pulty. Lupul czyni zadość ich życzeniu, posłów z korytarzy wzywa i ogłasza wynik głosowania, w którem 104 przeciw 95 głosom wniosek o zamknięcie dyskusyi odrzucono.

Następnie przemawia Skala przeciw prowizoryum budżetowemu, poczem dyskusyę w tej sprawie przerwano i przystąpiono do rozpraw nad nagłym wnioskiem Schwartza o reformie ustawodawstwa dla ochrony małoletnich przed wykroczeniem rodziców i opiekunów.

Godzina $4^{1}/_{2}$ przemawia wnioskodawca.

Wiedeń, 5-go grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa poseł Stapiński wniósł interpelacyę w sprawie wielickiej powiatowej Kasy oszczędności, którą podpisało, oprócz ludowców, 14 socyalistów, oraz posłowie Kronawetter i Taniaczkiewicz. Stojałowszczycy odmówili podpisów, również jak posłowie Zabuda, Danielak i Kubik.

Wiedeń, 5 grudnia. Komisya dla § 14 ukończyła dyskusyę ogólną.

Wiedeń, 5 grudnia. Komisya dla § 14 zebrała się dziś, aby przystąpić do głosowania nad wnioskami. Uchwalono 20 przeciw 12 głosom wniosek, domagający się zniesienia § 14. Za wnioskiem tym głosowali: postępowcy i ludowcy niemieccy, Czesi i socyaliści.

Cztery razy musiano głosować w sprawie wyboru referenta. Wybrani w trzech głosowaniach pp. Funke, Pergelt i Russ oświadczyli, że wyboru nie przyjmą. W czwartym głosowaniu 25 głosów padło na dra Kaisera i ten — wybrany — obowiązków referenta się podjął.

Inne wnioski komisyi zostaną przedłoże parlamentowi, jako wota mniejszości.

Wiedeń, 5 grudnia. (*Telefonem.*) Kluby postępowców i ludowców niemieckich oświadczyły się przeciw wnioskowi Fuchsa, zgłoszonemu na posiedzenie subkomitetu komisyi ugodowej. Plenarne posiedzenie tej komisyi odbędzie się dziś wieczorem.

Wiedeń, 5 grudnia. (*Telefonem.*) Uchodzi za rzecz pewną, że wniosek Fuchsa będzie odrzucony. Wyłonił się nowy projekt Bilińskiego, domagający się, aby wszystkie stronnictwa złożyły protokólarne oświadczenia, że obstrukcya zakończoną zostanie, a równocześnie, że jako substrat dyskusyi zostanie przyjętym projekt ustawy językowej. Projekt ten zaprowadzić ma używanie języka czeskiego, jako wewnętrznego we wszystkich okręgach Czech i Moraw.

W sferach prawicy istnieje zamiar przerwania plenarnych posiedzeń Izby do soboty, aby klubom dać możność przedyskutowania projektu Bilińskiego.

Delegacye.

Wiedeń, 5 grudnia. (*Telefonem.*) Uchwała komisyi budżetowej delegacyi austryackiej w sprawie *exposé* min. Gołuchowskiego brzmi: Komisya z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości wywody ministra spraw zagranicznych i wyraża mu pełne zaufanie i zadowolenie za jego utrzymanie równowagi i pokoju w sytuacyi politycznej zewnętrznej i za jego politykę handlową. Wniosek ten przyjęto znaczną większością.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 5 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu odbywało się znów pod znakiem obstrukcyi, co każe podać w wątpliwość możność załatwienia rozpraw kwotowych z końcem bieżącego miesiąca.

Prezydent Perczel przywołuje do porządku p. Barabanca za ustęp mowy, wczoraj wygłoszonej. Z powodu tego powstał w Izbie niebywały hałas. Poczęto krzyczeć: „Idź pan do Wiednia! To świństwo! Nie wolno wyrywać z mowy poszczególnych ustępów. Precz z Perczelem! Precz!“

Następnie zjawił się przed trybuną prezydenta poseł Komjathy i podał arkusz, domagający się tajnego posiedzenia. Ponieważ arkusz zawierał wymaganą liczbę podpisów, przeto prezydent zarządził tajne posiedzenie. Przemawiali na niem Perczel, Komjathy i Koloman Szell.

Z archidyecezyi mohylowskiej.

Petersburg, 5 grudnia. Onegdaj odbyło się nadzwyczajne zebranie kapituły duchownej, na którem biskup sufragan Niedziałkowski wybrany został jednogłośnie administratorem archidyecezyi mohylowskiej na miejsce zmarłego arcybiskupa Kozłowskiego.

Nowy dramat Ibsena.

Chrystyania, 5 grudnia. W dniu 19 grudnia ukaże się odrazu w pięciu językach nowy dramat Henryka Ibsena pod tytułem: „Gdy umarli powstaną“. Dramat wydany będzie w norwesko duńskim, w niemieckim, francuskim, angielskim i rosyjskim języku.

Protest przeciwko amnestyi.

Paryż, 5 grudnia. Alfred Dreyfus wystosował do prezydenta komisyi amnestyjnej list, w którym protestuje przeciwko zamierzonej amnestyi.

Kongres socyalistów francuskich.

Paryż, 5 grudnia. Przedwczoraj rozpoczął się tu powszechny kongres socyalistów francuskich. Celem kongresu jest zjednoczenie rozproszonych organizacyj i grup socyalno-demokratycznych we Francyi.

Najważniejsze kwestye programowe, które mają być dyskutowane na kongresie, są następujące: 1) Walka klas i zdobycie władz publicznych; 2) postawa socyalistów wobec konfliktów stronnictw burżoazyjnych i 3) kwestya jedności w łonie partyi socyalistycznej.

Na kongresie rej wodzi grupa Guerde'ystów, którzy znajdują się w większości.

Projekt wzmocnienia floty niemieckiej.

Berlin, 5 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza doniesieniom dzienników, jakoby w obecnej sesyi postanowiono wnieść do parlamentu tylko memoryał w sprawie wzmocnienia floty, a nie sam projekt do ustawy.

Organ rządowy zapewnia, że właśnie jeszcze w tej sesyi parlament będzie miał sposobność obradować nad nowelą do ustawy, dotyczącej wzmocnienia floty. Dokładny termin wniesienia projektu, nie został jeszcze oznaczony, a projekt już się opracowuje.

Wojna.

Londyn, 5 grudnia. *Morningpost* ogłasza telegram z Ladysmith, z dnia 25 listopada, według którego bombardowanie przez Boërów w ostatnich dniach wyrządziło miastu znacznie większe straty, aniżeli dotychczas. Pułk liwerpolski i reszta pułku glocesterskiego straciły 24 listopada 11 ludzi. Padło także wiele osób prywatnych i kilku policyantów. Siły Boërów oceniają Anglicy na 10000 ludzi.

Tosamo pismo donosi z Estcourt z d. 30 listopada: Pewien Anglik, który wydostał się z niewoli u Boërów, podaje, że pod Colenso Boërowie liczą 15.000 żołnierzy i mają 15 dział na dobrych stanowiskach. Generał Joubert osobiście wykonuje naczelną komendę.

Londyn, 5 grudnia. Według doniesienia dziennika *Standard and Diggers News*, rząd transwalski wziął w własny zarząd gisernię, w której fabrykują bomby i naboje działowe. Na plac boju wysłano w tych dniach lawety dla armat Boërów.

Londyn, 4 grudnia. Dzienniki dublińskie donoszą, że z powodu sensacyjnych odkryć w kołach wojskowych, zarządzono zdwojenie wart we wszystkich koszarach i na zamku dublińskim. Rozeszła się bowiem pogłoska o odkryciu w Dublinie spisku, którego celem jest przysparzać Boërom obfitszej pomocy przez zagrożenie zamachami dynamitowemi.

Londyn, 5 grudnia. Do *Times'u* piszą z Nowego Jorku:

Mowa Chamberlain'a, wygłoszona w Leicester, wywołała w Ameryce rozmaite i tak sprzeczne zapatrywania, jak dotąd nigdy żadna mowa któregokolwiek z angielskich ministrów, przyjaciół Ameryki. Zapatrywania te znajdują wyraz w rozmaitych formach i zwracają się przeciw Chamberlainowi osobiście, specyalnie zaś przeciw jego projektowi utworzenia aliansu. Wystąpieniem swem Chamberlain dał broń do ręki wrogom kraju, a szczególnie Irlandczykom, których zaczepki przeciw Anglii powstrzymywane były dotąd życzliwem dla Anglii usposobieniem Stanów Zjednoczonych. Nikt nie usiłuje bronić Chamberlaina i tłómaczyć jego braku zastanowienia, z jakiem wystąpił z propozycyą przymierza i nikt nie wierzy, aby zawarcie takiego przymierza leżało w zakresie potrzeb i możliwości polityki amerykańskiej.

Londyn, 5 grudnia. *Biuro Reutera* donosi z Lourenço-Marques z dniem 29 listopada: Nadeszły tutaj wiadomości z Mafeking, sięgające po dzień 21 listopada, które konstatują zupełny spokój. Ostrzeliwanie miasta trwało w dalszym ciągu i zrządziło znaczne szkody. Klasztor ugodzony został ośmiu pociskami, hotel częściowo zburzony. Z ludzi nikt życia nie postradał. Załoga jest przekonaną, że zdoła się utrzymać.

Berlin, 5 grudnia. *Deutsche Ztg* otrzymała wiadomość z Londynu, że Holendrzy na całym obszarze, pomiędzy rzeką Oranje a Stormberh i Barklev-east zamieszkali, powstali otwarcie przeciw Anglii. Liczbę Holendrów, którzy się dotychczas do Boërów przyłączyli, albo samoistnie w polu stoją, oceniają tu na 8000 ludzi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Balowe materye jedwabne

śliczne nowości, jakoteż najświeższe nowości w białych, czarnych i barwnych materyach jedwabnych wszelk. rodzaju, na toalety spacerowe, wieczorowe i ślubne. Tylko pierwszorzędne wyroby po najniższych cenach hurtownych na metry i na całe suknie dla prywatnych, wolne od cła i opłaty pocztowej. O jakiej barwie życzy sobie Pani próbek? Do Szwajcaryi porto podwójne. 374 4 5

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych

Adolf Grieder & Cie, Zurych (Szwajcarya).

Król. nadworni dostawcy.

W dzień Bożego Narodzenia

Kolędy na fortepian i do śpiewu,

ułożył FR. BARAŃSKI.

Część I. Muzyka. Stronnic 80. — Część II. Słowa. Stronnic 86.

Ozdobna, w kilku kolorach litografowana okładka.

Cena 1 złr. 50 ct., w oprawie kartonowej 1 złr. 80 ct.

Niniejszy zbiór kolend jest jedynym w swym rodzaju i najbogatszym co do muzyki i pieśni. — Zawiera 56 melodyj, oraz 69 kolęd. 2524 3 8

Do nabycia w każdej księgarni.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie.

Park Krakowski (Cylea).

Dziś i codziennie

KONCERT najznakomitszej **Damskiej Kapeli czeskiej Pöschla.**

Co dzień program inny i nader urozmaicony przez solistów na skrzypcach, wiolonczeli, flecie i t. d. 2561 1 8

Występ słynnej wirtuozki p. Meissner (Xylofon).

W niedziele i święta początek o godz. 6, w dnie powszednie o godz. 7 wieczór.

Dr Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek gł. L. 25

przy nadchodzących świętach

POLECAJĄ

Wina Wyspiańskie

znane z dobroci, tak białe jak i czerwone, poczynając od złr. 1·60 za garniec;

Rum „Jamajka“

oryginalny od najniższych cen;

WINA SZAMPAŃSKIE i KONIAKI

pierwszorzędnych marek węgierskich;

Śliwowicę Syrmierską i słynną Bośniacką,

oraz

Herbatę oryginalną

chińską i rosyjską karawanową.

Wyłączna sprzedaż:

u **E. Dymnickiej w Krakowie** przy ul. Zwierzynieckiej,
u **F. Jarosika w Krakowie** przy ul. Karmelickiej;
u **L. Jordeusa i W. Zipsa w Podgórzu** przy ul. Kalwaryjskiej pod L 10;
u **K. Haniewskiego we Frysztaku;** 2569 1 0
w **Towarzystwie handlowo przemysłowem w Tarnobrzegu.**

Wysyłka na prowincyę tranzyto. — Cenniki bezpłatnie.

K. Zieliński OPTYK i MECHANIK

w Krakowie, Rynek 39, linia A-B,





poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju **wyrobów optycznych,** jakoto: barometrów, ciepłomierzy lekarskich i t. p., **baterye i aparaty elektryczne lekarskie, telefony i dzwonki elektryczne.**

Lornetki teatralne od 4 złr., **polowe** od złr. 6·50 wraz z futerałem i paskiem. — **Okulary niklowe** od złr. 1·25, **penzner** od złr. 1·50. — Utrzymuje w znacznym wyborze **sztuczne oczy ludzkie.** — **Graphophony** oryginalne amerykańskie po 45 złr., 85 złr. i 100 złr.; cylindry do tychże ograne po złr. 1·80, nieograne złr. 1·25. 1428 43 0

Kawa słodowa Goliat



z królewskiego browaru w Steinbruch jest najlepszą, najpożywniejszą i najzdrowszą kawą.

Wyrabia się ją we własnej fabryce z tegosamego słodu, z którego warzą tak słynne i powszechnie ulubione

piwo słodowe Goliat,

polecane bardzo przez profesorów uniwersytetu **Dr. Benedikta** w Wiedniu, i **Dra Korányiego i Dra Kitlego w** Budapeszcie, i używane z najlepszym skutkiem w cierpieniach nerek, niedokrewności, w dolegliwościach żołądkowych i w ogól. osłabieniu.

Kawa słodowa Goliat

jest najlepszym, najpożywniejszym, najzdrowszym dodatkiem; zamawiać ją można u generalnych zastępców:

Ignacy Landauer i Synowie, Budapeszt.

PIWO STOŁOWE GOLIAT

zamawia się w generalnym składzie dla Austryi: 2260 13 30

Antoni Koretz, Wiedeń, XVIII., Standgasse Nr. 13.

REIM i SPÓŁKA

polecają

po cenach najumiarkowańszych:

Farby olejne do użycia gotowe,
Farby olejne do podłóg,
Lakiery bursztyn. i spirytusowe do podłóg,
Masę woskową do zapuszczania podłóg,
Masę francuską do zapuszczania posadzek.

Oliwę do maszyn Lecer,
Oliwę kaukaską
do maszyn rolniczych:
Nr. 1. . . . złr. 28·—
Nr. 2. . . . „ 24·—
Nr. 3. . . . „ 22·—
Nr. 4. . . . „ 18·—
za 100 kg. loco Kraków.
Oliwę rzepakową.

Pasy do maszyn,
Nity i Śruby,
Gurty i Węże parciane,
Artykuły techniczne i gospodarcze,
Smarowidło do osi.

LATARKI stajenne, ręczne i kieszonkowe.

PŁACHTY nieprzemakalne.

PŁASZCZE gumowe.

„Smell“ preparat do kąpieli — do codziennego mycia i do wzmacniania nóg. 2519 1 2

Papiery transparentowe na arkusze i na metry **(Nowość).**

Przybory do bilardów, KARTY do gry, Ramki do gazet.

Kraków, Rynek Nr. 37, linia A-B.

Piwo pilzneńskie B. B. z browaru mieszczańsk. i Culmbach z Pölzbräu.

„Pod Murzynem“

HANDEL KOLONIALNY

WIN i WSZELKICH DELIKATESÓW

S. Kaczmarskiego i Spółki

w Podgórzu, Rynek główny,

poleca

wszelkie **towary korzenne** — **Wina** austryackie, węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie, szampańskie i włoskie — **Koniak** francuski kuracyjny — **Rumy, Araki, Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe — **Porter** angielski — **Piwo** pilzneńskie, bawarskie i okocimskie — **Herbatę** chińską własnego pakowania — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach — **Cacao** w najrozmaitszych gatunkach — **Kompoty** — **Musztardę** angielską, francuską i kremską — **Makaroniki, Biszkopty** angielskie i krajowe — rozmaite **Bakalie** — **Wędliny** westfalskie i krajowe — **Pasztety** z gęsich wątróbek i z dziczyzny — **Kawior** astrachański — **Śledzie** pocztowe i najrozmaitszego gatunku — **Ryby** marynowane, wędzone i w puszkach — **Homary** — **Łosoś** — **Trufle** — **Konserwy** — **Oliwę** nicejską i wszelkie inne artykuły 2511 3 5

Bufet osobny zaopatrzony we wszelkie delikatesy i doborowe zimne i gorące przekąski.

Bufet osobny zaopatrzony we wszelkie delikatesy i doborowe zimne i gorące przekąski.

Pokoje do śniadań. — Piwo okocimskie, pilzneńskie i Culmbach.

Kraków, Rynek 41, l. A-B.

„Louvre“

otwarty

i poleca się najuprzejmiej Szanownej Publiczności.



2539 2 10

KRAJOWA FABRYKA GORSETÓW
Schmeidlera
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 1
(wchód przez sień), oraz
Stradom Nr. 15.
2361 9 50

GORSETY

GORSETY nasze zdobyły sobie powszechne uznanie co do fasonu, jakoteż co do wyrobu.
Gorsety hygieniczne i ortopedyczne.
Ceny umiarkowane! Najnowsze specyalności.

Na GWIAZDKĘ poleca firma

Izak Wikler w Krakowie

przy ulicy Stradom pod Nr. 5,

swój bogato zaopatrzony

Skład Płócien,

Szyrtyngów angiel., Bielizny stołowej,

Drelichu na materace i story, Kap, Kołder i Kocy, jakoteż **wielki wybór Bielizny gotowej własnego wyrobu i Bielizny oryginalnej Prof. Jaegera, kompletne wyprawy dla dzieci,** oraz wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące.

Polecając się łaskawym względom — kreślę się z szacunkiem 2558 2 6

Izak Wikler.

Najtańsze źródło!

Obuwie damskie, męskie i dziecięce, oraz **Kalosze** prawdziwe rosyjskie trwałe i eleganckie, poleca w wielkim wyborze po cenach możliwie niskich. 2553 2 12

Antoni Tabor
Kraków, ul. Grodzka L. 43
(dawniej Lipiński).

Trzy ładne pokoje,

z tych największy z górnem oświetleniem, odpowiednie na atelier malarskie, czytelnię lub t. p. — są zaraz do wynajęcia. — **Ul. Batorego L. 12, parter w ogrodzie.** 2545 2 3

Salon Mód

Mme KUNZE, Kraków,

przyjmuje 2388 10 15

Kapelusze damskie

do **przerabiania** i **przybrania** według **najnowszych modeli paryskich.**

W Wiedniu załatwia wszelkie zlecenia: kupna, sprzedaży, wynajmu, legalizacyi i t. d.; **dostarcza** cenników towarów wiedeńskich, **oraz wskazuje najtańsze źródło kupna; rozpowszechnia ogłoszenia i reklamy** handlowe; **wskazuje** adresy adwokatów, doktorów i t. d.; **wyszukuje** posady handlowe, reprezentacye, wspólników, kapitalistów, nabywców; **dostarcza** robotników fabrycznych; **pośredniczy** w wyrabianiu patentów; **informuje o wszystkim w języku polskim. I. HILKNER, Wien,** Lange Gasse Nr. 44. — Na odpowiedź dołączyć 35 ct. w markach pocztowych. 2528 2 8

Dwie posady subjektów handlowych

natychmiast do obsadzenia. Wiadomość w „Stowarzyszeniu zawodowych pomocników handlowych“ w Krakowie, ul. Miodowa L. 5, Dział pośrednictwa. 2559 3 3

Gorzelnik

teoretycznie wykształcony, z długoletnią chlubną praktyką gorzelnianą, **znajdzie stałą posadę od 15-go lutego 1900 r.** Swiadectwa względnie ich odpisy przesłać należy do **Dyrekcyi dóbr Grębowskich** w Grębowie. 2541 2 4

Z chronicznego swędzenia, z wszelkich liszajów, z wyrzutów skórnych każdego rodzaju, **z potu ciała, rąk i nóg, leczy gruntownie i zupełnie**

„ICHTIOL-SALICIL“

Przez lekarzy wypróbowany. Daje się zastosować bardzo dobrze na wszystkich częściach ciała. Po przesłaniu **4 koron** można go dostać opłatnie i dyskretnie przez **aptekę w Szabatszállas Nr. 23** (Węgry). 1281 17 52

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,

poleca swe **dobre** i **naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.

2538 4 10

BRADEGO

Krople żołądkowe



Marka ochronna.

(dawniej Maryacelskie krople żołądkowe),

wyrabiane **w aptece „zum König von Ungarn“**

Karola Bradego w Wiedniu, I., Fleischmarkt 1,

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu i przeciw innym dolegliwościom żołądkowym.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny z podpisem **C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i podpisu **C. Brady,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE aptekarza K. BRADEGO

(dawniej Maryacelskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis *C. Brady.* Składniki są podane.

Prawdziwe na składzie mają **w Krakowie:** Wiktor Redyk, apt., Ig. Lesikowski, apt. na Kleparzu, F. Gralewskiego spadk., apt., H. Heller, apt., Karol Jahr, apteka, G. Ottowski, apt., M. Proń, aptek., Rosenberg, aptek., Fr. Ks. Mikucki, aptek., Konstanty Wiszniewski, aptek.; **w Andrychowie:** Maryan Daczyński, apt.; **w Bochni:** Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie:** Sporysz, apt.; **w Dobczycach:** Józef Pelz, apt.; **w Grybowie:** J. Kordecki, apt.; **w Jaworznie:** A. Jeleń, apt.; **w Kętach:** Eustachy Sokalski, apt.; **w Limanowy:** H. A. Zubrzycki, apt.; **w Lipniku:** J. Goldberg, apt.; **w Milówce:** N. Spiegel, apt.; **w Myślenicach:** Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie:** A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie:** Ant. Karpiński, apt., W. Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu:** Józef Kunze, aptek.; **w Nowym Sączu:** Jakubowski, aptek., Wiktor Filipek, apt.; **w Suchy:** C. Czernicki apt.; **w Wieliczce:** Bruno Mieczyński, apt.; **w Zakopanem:** Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu:** L. Graff, apt. 1715 10 24

Łyżwy i Grafofony

POLECA

SKŁAD ROWERÓW I APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH

POD FIRMĄ

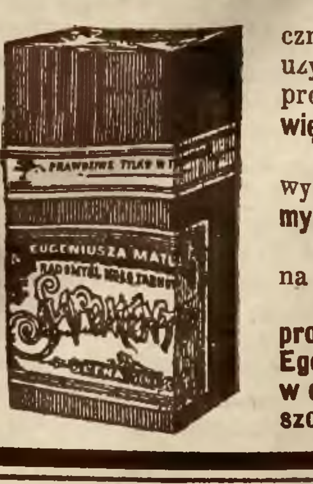
Antoni Larisch w Krakowie

przy ulicy Szewskiej pod Nr. 19. 2554 2 10

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matull,** aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.



Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gościowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct., słoik duży **2** złr. **50** ct. w **każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Egeniusza Matull“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 1855 56 0